№ 233 Wtorek 20 października (2) listopada 1909 r. Rok IV.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.
Adres Redakcyi: Kijów, Proriezna 13, Telefon 2464.
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Proriezna 9, Tel. 1672.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 2—3. Sekretarz od 12—2.
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

Prenumerata: W kraju miesięcz. —.85, kwart. 2.50, półrocz. 4.50, rok 8.—
Zagranicą 1.35, 4.—, 7.—, 14.—
Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.
Numer pojedynczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Polacy wobec projektu o ziemstwach.

Vota separata.

Protest.

Polacy, powołani do Rady do spraw gospodarki miejscowej dla zaopiniowania projektu rządowego o wprowadzeniu ziemstw do 9 gubernii t. zw. kraju Zachodniego, byli zmuszeni do podania odrębnych swych wniosków w tej sprawie.

Wnioski te są protestem przeciwko zasadom projektu, przeciwko niesłusznemu pokrzywdzeniu polaków; są one także wskazówką niebezpieczeństw, jakie kryją się w projektowanych ziemstwach nietylko dla dobrobytu kraju, ale i dla samej idei państwowości rosyjskiej, którą tak gwałtownie chce się na Litwie i Rusi ochraniać.

Przytaczamy poniżej dwa *vota separata*: jedno od gub. wileńskiej, grodzieńskiej i kowieńskiej, podane przez pp. Kończę, Przeciszewskiego i ks. Czetwertyńskiego, drugie od gub. kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej, podpisane przez pp. A. hr. Tyszkiewicza, Fr. Jaroszyńskiego i W. Gutowskiego.

Pierwsze *votum separatum* brzmi, jak następuje:

„Przystąpiwszy do rozpatrzenia wniosku o rozszerzeniu ustawy instytucyi ziemskich z roku 1890 na 9 gubernii zachodnich, komisya trzech gubernii północno-zachodnich zwróciła uwagę przedewszystkiem na niektóre kwestye zasadnicze, wypływające z samej istoty zamierzeń ministerstwa spraw wewnętrznych.

„Projekt przedewszystkiem oparty jest na tem przypuszczeniu, że wobec zamierzonej reformy koniecznem jest wprowadzenie do Ustawy Ziemstw z r. 1890 całego szeregu zmian i dopełnień, noszących znamię środków specyalnych „dla zabezpieczenia interesów państwowości rosyjskiej".

„Taki punkt wyjścia wydaje się nam mylnym, zaś wypływające stąd wskazania projektu—bezwarunkowo szkodliwemi właśnie z punktu widzenia państwowości. Ona przecież wymaga: po pierwsze, ażeby państwo było zjednoczone systemem jednakich, o ile się da, instytucyi, nie krępujących praw obywateli i zapewniających im możność pracowania na korzyść ogólną, wprowadzając wszystkie żywioły społeczeństwa w łożysko ogólnej działalności państwowej; i powtóre, żeby na mocy prawa nie następowało odosobnienie jednej części ludności od drugiej, połączone z jego utrwaleniem. Wyjątki jedynie są możliwe dla żywiołów antipaństwowych, o których przecież nie może być mowy wśród tych wszystkich, którzy zostają powołani przez ustawę o ziemstwach z 1890 roku do działalności ziemskiej z pośród ludności gubernii północno-zachodnich".

To *votum separatum* zaznacza, iż stanowisko polaków gubernii północno-zachodnich podczas zamieszek rewolucyjnych, jakie nawiedziły prowincye środkowe, nie może być nazwane antipaństwowem.

„Długoletnia działalność polaków w samorządzie miejskim nigdy nie dawała okazyi do oskarżania ich o dążności antipaństwowe, a i udział w wymiarze sprawiedliwości, w roli honorowych sędziów pokoju i sędziów przysięgłych, tudzież w administracyi, na stanowisku członków różnemi czasy przez rząd zwoływanych komitetów i narad, a w ostatnich czasach i na stanowisku naczelników ziemskich, nigdy nie dawał powodu do jakichkolwiek utyskiwań.

„Interes państwa, oczywiście, wymaga, ażeby jedność państwa wzmacniała się, nie zaś—była zachwianą; ażeby właśnie w sprawie tak dalece państwowej, jaką jest ziemska sprawa podniesienia dobrobytu materyalnego kraju, ludność uczuwała swą wspólność, a nie rozdzielność. Jeśli zaś prawo wprowadza i utrwala tę ostatnią, to ono radykalnie zapoznaje ideę jedności państwowej, jakby uznając, że pewna część ludności jest upoważniona przez samo prawo, ażeby się uznawała za przeciwpaństwową. Projekt, o którym mowa—właśnie kroczy po tej drodze niebezpiecznej.

„Na podstawie powyższych kombinacyi poczuwamy się do obowiązku moralnego i państwowego dać odpowiedź na pierwsze pytanie, postawione przez komisyę—bezwarunkowo przeczącą".

(Pytanie pierwsze, tu wspomniane, brzmi tak: czy koniecznem jest przy rozciągnięciu ustawy o ziemstwach z 1890 r. na 9 gubernii zachodnich wprowadzić do tej ustawy zmiany i dopełnienia w celu zabezpieczenia interesów państwowości rosyjskiej).

„Punkt *b* pytania drugiego należałoby, naszem zdaniem, podzielić na dwa. Pojmujemy konieczność" ustanowienia na mocy prawa reprezentacyi narodu rosyjskiego w instytucyach ziemskich", jako wymaganie sprawiedliwości, broniącej praw rosyjskiej mniejszości, w 2-ch zresztą tylko guberniach północno-zachodnich.

„Zgoła zaś innem jest pytanie, jak to osiągnąć. Druga część punktu *b* nakreśla oparcie wyborów ziemskich na zasadzie rozdziału wyborców rosyjskich od wyborców polskiego pochodzenia, przy podziale między nich ilości radnych ziemskich, mających być wybranymi. Takie zarządzenie jest następstwem tego przeciwpaństwowego punktu widzenia, który został przesądzony już w pierwszem pytaniu, postawionem przez komisyę. Rozdział—to rozłam, który z istoty swej jest przeciwpaństwowym. I dlatego, dając odpowiedź twierdzącą na pierwszą połowę punktu *b*, nie sposób nie odpowiedzieć przecząco na drugą część jego. Osiągnąć zabezpieczenie praw ludności rosyjskiej można bez rozdzielania wyborców, bez przeciwstawianie jednej części ludności drugiej, co pozostaje w rzeczywistej rozbieżności z ideą pokoju wewnętrznego w państwie. Utrwalenie zaś waśni i zachwianie pokoju wewnętrznego wśród różnych części ludności grozi z państwowego punktu widzenia niebezpieczeństwem.

„Punkt *c* kwestyi drugiej, ustanawiający obowiązkowe obsadzanie pewnej części tak wybieralnych, jak najemnych urzędów w instytucyach ziemskich (§ 19 projektu) przez osoby pochodzenia rosyjskiego, religii prawosławnej, staroobrzędowców i luteran—wymagałby, równie jak poprzedni, oddzielnego rozpatrzenia sprawy stanowisk obieralnych i najemnych. Co się tyczy urzędów obieralnych, to—stojąc na gruncie sprawiedliwości—ustawa powinnaby tylko zabezpieczać prawa mniejszości, dając jej odpowiednią reprezentacyę w instytucyach ziemskich wedle systemu proporcyonalności i nie krępując woli zgromadzeń ziemskich w wyborze członków ich organów wykonawczych. Gdyby grupa rosyjska była tak nieliczną, że przy podziale nie wypadałby na nią ani jeden rosyjski członek zarządu—obowiązkowy jego wybór może być wymagany przez prawo.

„W kwestyi posad najemnych—gospodarstwo ziemskie wymaga przedewszystkiem ludzi dzielnych i znających jego gałęzie. Zarządy i zebrania ziemskie powinny kierować się w wyborze oficyalistów tylko gospodarczym punktem widzenia. Obowiązkowe obsadzanie niektórych, i to ważniejszych, stanowisk najemnych przez osoby pochodzenia rosyjskiego, wspomnianych wyżej wyznań, doprowadzić może do wyników bardzo niepożądanych w tych wszystkich miejscowościach, gdzie niema dostatecznego kontyngensu takich właśnie osób odpowiednio przygotowanych. Albowiem wspomniany projekt usuwa od udziału w pracy osoby zdolne, pochodzenia białoruskiego lub litewskiego, religii rzymsko-katolickiej i ewan.-reformowanej. Rzecz prosta, iż ucierpieć musi z tego powodu zarówno gospodarstwo ziemskie, jak i cała ludność danego obwodu.

Następnie *votum separatum* zwraca się przeciwko kryteryum podziału radnych ziemskich między grupy wyborców polaków i rosyan, który polega na kombinacyi dwóch momentów: liczebności mieszkańców i wartości posiadanych majątków.

„Liczebność tej lub innej grupy mieszkańców nie może grać roli tam, gdzie wszystko zależy od czynników majątkowych i kulturalnych. Wobec tego, kombinacye cech tak różnorodnych, jak wartość mienia danej grupy ludności i ogólna jej liczebność — z naszego punktu widzenia nie daje się pomyśleć".

Ujmując się wreszcie za litwinami, których projekt absolutnie pomija przy podziale na narodowości, autorowie tak kończą swój odrębny wniosek:

„Normalny bieg działalności ziemskiej i stopniowy, kulturalny i ekonomiczny rozwój kraju, wymagają wyłączenia z ziemstwa waśni i walk politycznych. Ziemstwa powinny jednoczyć wszystkie powołane do nich siły, bez różnicy wyznań i narodowości. Wprowadzenie do ziemstw czynnika różnic narodowościowych stworzy grunt do zatargów o charakterze politycznym, a na tym terenie można zajść tak daleko, iż same sprawy ziemstwa pójdą w zapomnienie. Świadomość szkody państwowej, płynącej z tego rodzaju polityki, podyktowała nam właśnie uwagi powyższe".

Votum separatum polskich przedstawicieli Podola, Ukrainy i Wołynia opiewa:

„Wziąwszy chętny udział w rozpatrywaniu przez Radę do spraw gospodarki miejscowej projektu prawa o rozciągnięciu na 9 gubernii zachodnich ustawy ziemskiej z r. 1890, my stanowczo i zasadniczo nie możemy zgodzić się z zasadami, na jakich oparty jest ten projekt, a mianowicie: z wyodrębnieniem grup wyborczych, podzielonych na kurye narodowościowe, z określeniem znaczenia i roli ich w ziemstwie zapomocą kombinacyi momentów niespółmiernych, wartości majątku i liczebności mieszkańców i wreszcie z wyłącznym zabezpieczeniem najważniejszych urzędów ziemskich dla pewnej kategoryi osób, nazywanych w projekcie „osobami pochodzenia rosyjskiego".

„Negujemy te podstawy dlatego, że są przeciwne samym interesom życiowym rosyjskiej, państwowej i miejscowej gospodarki ziemskiej, a także dlatego, że w stosunku do polskiej ludności kraju są one głęboko i bezcelowo niesprawiedliwe".

Polacy dali przecież dowód, że są zwolennikami ładu i porządku, niema więc racyi przed nimi chronić państwo.

„Projektowane zabezpieczanie państwowości rosyjskiej przed polakami osiąga się za zbyt drogą cenę zmniejszenia użyteczności i produkcyjności ziemstwa.

„Nikt nie będzie przeczył oczywistej prawdzie, że usunięcie od ziemstwa pracowników kulturalnych, ściśle związanych i zżytych z miejscowymi warunkami bytowania, zawodowo pracujących w dziedzinie gospodarki ziemskiej i tradycyjnie oddanych interesom kraju rodzinnego, bez względu na wszelkie odrębności narodowe, musi odbić się w szkodliwy sposób na ziemstwie."

Autorowie *votum separatum* zwracają wreszcie uwagę na to, że polityka, w projekcie rządowym stosowana, może mieć rezultaty opłakane zarówno dla polskiego społeczeństwa, jakoteż dla sprawy ziemstwa i dla samej państwowości rosyjskiej.

Prócz wyżej przytoczonych *vota separata*, na posiedzeniu Rady do spraw gospodarki miejscowej z dnia 16 b. m. odczytany został protest, podpisany przez pp. I. Hołyńskiego (gub. mohylewska), W. Gutowskiego (gub. wołyńska) i A. Tyszkiewicza (gub. kijowska). Brzmi on jak następuje:

„Wezwani przez rząd do udziału w pracy rady w sprawach gospodarki miejscowej nad kwestyą wprowadzenia w 9 guberniach zachodnich ustawy ziemskiej z r. 1890, my, jako rachujący się z państwowością, chętnie przyjęliśmy to wezwanie, uważając, że prace rady będą miały na celu interesy sprawy ziemstwa i zastosowania go do miejscowych warunków i kulturalno-gospodarczych potrzeb oznaczonych dzielnic kraju Zachodniego.

„Okazało się jednak, że nasze przypuszczenia były mylne. Projekt ministra spraw wewnętrznych, bez względu na ostrzeżenia we wstępnej przemowie prezesa rady ministrów, wytworzył taki nastrój i stworzył grunt do tak jaskrawych przejawów ekskluzywności narodowościowej ze strony wielu członków obecnego składu rady w sprawach gospodarki miejscowej, że obrady ich przyjęły charakter nie objektywnego rozpatrywania projektu z punktu widzenia państwowych i ziemskich interesów, a tylko od czasu do czasu ostrego wylewu wrogich uczuć względem polskiej ludności zachodnich gubernii. Rozległy się mowy, pełne napaści osobistych i obrażające nasze narodowe i religijne uczucia. Urzeczywistnienie tego, za czem głosowała większość rady, doprowadziłoby do zachwiania podstaw moralnych, na których oparte jest społeczne i polityczne życie kraju. Stwierdzając tak smutny charakter posiedzeń rady, powracamy do kraju rodzinnego z uczuciem głębokiej goryczy i żalu z powodu tego, co się stało, licząc jedynie na to, że zmysł państwowy narodu rosyjskiego wskaże mu na niemożliwość wprowadzenia w życie zasad destrukcyjnych, któremi się kierowała większość Rady."

Z Rady Państwa.

—)oo(—

Koło Polskie w Radzie Państwa wybrało na prezesa hr. Ostrowskiego, na wiceprezesa Kronenberga, na sekretarza Godlewskiego.

Rada Państwa wybrała następujące komisye: finansową — 30 osób, z polaków w skład tej komisyi weszli: Wielowieyski, Meysztowicz i Rotwand.

Utworzono komisyę wniosków prawodawczych, złożoną z 15 osób; do tej komisyi weszli Milewski i Godlewski. Wybór komisyi do spraw rolnych został odłożony do następnego zebrania.

Korwin-Milewski o sytuacyi.

Współpracownik „Now. Wieczera" miał wywiad u posła wileńskiego na temat polityki bieżącej.

Między innemi mówił p. Korwin-Milewski o ziemstwach na Litwie i Rusi. Zdaniem jego ziemstwa takie, jak w projekcie rządowym, są najzupełniej niepożądane. Ofiarą tego rodzaju ziemstw niechybnie muszą paść wszyscy włościanie bez różnicy narodowości i wyznania, polacy, tudzież więksi posiadacze ziemscy rosyanie, nie zamieszkujący na miejscu.

Trzeba bowiem uwzględnić, że w gub. kijowskiej, gdzie ziemianie rosyanie o 20 proc. liczebnie przewyższają polaków, przybyło na wybory dwa razy więcej polaków niż rosyan; w podolskiej gub.—200 polaków i 70 rosyan, w mińskiej—198 polaków i 8 rosyan.

Rzecz oczywista, że rosyan, bezinteresownie biorących udział w miejscowych sprawach społecznych, tu niema; pozostał jedynie mało budzący nadziei materyał, sfera drobnych urzędników, którzy wstąpią do ziemstw jedynie w roli aferzystów. A ziemstwa wydają mi się pierogiem, którego wszyscy zechcą sprobować, co, oczywiście, powinno spowodować oburzenie wyzyskiwanych na wyzyskiwaczy i niechęć do rządu. Rząd prawdopodobnie chce siebie wynagrodzić za Koreę, Bośnię i Hercegowinę i t. d. i „na rewanż"—ponownie zdobyć kraj Północno-Zachodni i Finlandyę. Współcześnie dąży on do odwrócenia uwagi ludności rosyjskiej od spraw polityki wewnętrznej.

Kurye narodowościowe niewątpliwie

stworzą separatyzm, mimowoli podniecając uczucie narodowe nawet u ludzi, stopniowo jednoczących się z innemi narodowościami. Starcia, wrogi nastrój śród narodowości—to następstwa logiczne.

Następnie mówi p. K. M. o sprawie chełmskiej. Polityka rusyfikatorska—to sprawa—by tak rzec—czysto kieszeniowa. Po spolicie, w takich wypadkach, kraj się oddaje na rzecz różnych przybyszów. Lepsze jednostki Rosyi są zajęte wewnątrz państwa i dlatego na kresy są wysyłane nic niezdatne braki. Nadużycia i defraudacye idą w ślad za tem i Rosya staje się coraz uboższą. Broni tej taktyki „Now. Wr." zapomocą całego szeregu faktów zmyślonych, robiąc dla siebie pewną specyalność. Oto naprzykład, p. Filewicz mówi o dwóch prądach na zjeździe wileńskim: prądzie grupy hr. Orłowskiego, która ofiarowała mandaty rosyanom, i prądzie grupy Korwin-Milewskiego—wązkim, ściśle nacyonalistycznym.

Tymczasem na zjeździe tym hr. Orłowskiego wcale nie było, a redaktorem powziętej uchwały o wyborze kilku umiarkowanych rosyan—byłem ja sam. Nas pomawiają o nacyonalizm separatystyczny, który przecież śród nas nie istnieje. Osobiście bardzo często zaciągam na służbę u siebie rosyan; poza tem i dotąd przecie służyłem całej Rosyi, nie zaś Polsce jedynie.

Rząd w obecnej chwili niewątpliwie zmienia swe prawo.

Wszystko za tem przemawia, nasuwając jednocześnie przykłady z historyi. Nie wiem, czy danem mi będzie dożyć tej chwili—lecz jestem głęboko przekonany, że zaledwie przejdzie lat kilka i znowu zaczną pochlebiać tym, których obecnie uciskają. Ale wtedy już będzie zapóźno: lekcya nie będzie zapomniana i sprzymierzeńców może zabraknąć. Duma Państwowa niemal z konieczności musi przesunąć się w lewo. Jest to wprost nieuchronne — taką jest psychologia chwili.

Każde wielogłowe zgromadzenie obieralne, bez względu na jego polityczne *credo*, wymaga, ażeby się z niem liczono, a biurokracya—zwłaszcza zaś biurokracya drugiego rzędu—uważa za konieczne dla swej powagi zaznaczyć swe lekceważenie odnośnie do przedstawicieli społeczeństwa. Obecna sesya wiele nowego nam przyniesie.

O swem ponownem posłowaniu tak mówi poseł wileński:

Przemocą zniewolono mnie do przyjęcia nowej misyi w Radzie Państwa. Zastrajkowali wszyscy kandydaci, nie zgadzając się na postawienie swej kandydatury i zmusili mnie do ponownej pracy w Radzie Państwa. Poprzednio pracowałem dla całego kraju; obecnie moje zadanie jest znacznie obcięte, dzięki zagadnieniom, poruszonym przez rząd.

Świętokradztwo na Jasnej Górze.

Wspominaliśmy, iż jeden z detektywów wyraził przypuszczenie, jakoby przy świętokradzkim czynie działały trzy osoby, między niemi jedna kobieta. Trójka owa już od dłuższego czasu jest utrapieniem organów bezpieczeństwa publicznego.

Tym razem także, zdaje się, iż pomysłowej trójce nie uda się „wykręcić sianem". Policya rozporządza materyałem dowodowym niezbitym w postaci pęczka włosów owej kobiety oraz odcisków stopy i śladów palców rąk na szybie. Ostatnie dochodzenia wyjaśniły też ważną okoliczność, która ułatwi znacznie ujęcie złoczyńców. Stwierdzono mianowicie, iż w świętokradzkim występku uczestniczyło pięć osób, a więc trójka dobrała sobie do pomocy wspólników, nie tak jak ona zgranych i ze sobą związanych.

Są pewne dowody, które świadczą, iż owi dwaj pomocnicy nie byli złodziejami zbytnio w swoim „fachu" wyszkolonymi. Popełnili oni cały szereg „błędów", które ułatwią udowodnienie im współudziału i winy. Jak sądzić można z depesz otrzymanych od policyi śledczej z różnych punktów państwa, sławetna trójka udała się do Odesy, dwaj zaś wspólnicy znajdują się w okolicach Kiszyniowa.

Aby „trójka mogła umknąć statkiem mowy być nie może, gdyż port jest uważnie strzeżony, prócz tego na każdym parostatku osadzono detektywa, który baczną uwagę zwraca na podróżnych. Prowadzący śledztwo naczelnik warszawskiej policyi śledczej p. Kowalik wysłał do Odesy dwóch najzdolniejszych swych ludzi, a niezależnie od tego sam udaje się do Odesy. Podejrzenie poprzednie, aby złoczyńcy udali się zagranicę, upada coraz bardziej, coraz więcej zaś jest szans za tem, iż zbrodniarze szukali schronienia na południu Rosyi.

Oczywiście twierdzenie to nie może być uważane jako pewnik, w każdym bądź razie ma wiele szans za sobą.

W każdym bądź razie władze śledcze są najlepszej myśli i zapewniają, iż ujęcie złoczyńców jest już tylko kwestyą czasu.

O ile detektywi urzędowi pełni są nadziei, o tyle detektywi prywatni kapitulują.

Donosiliśmy o tem, że przybył z Warszawy korespondent jednego z pism warszawskich, dedektyw amator, z zamiarem wszczęcia dochodzenia na własną rękę. Domorosły Szerlock Holmes zbadał dokładnie wszystkie wejścia i wyjścia, przesłuchał służbę klasztorną, przeszukał poddasze na domu mieszkalnym, stworzył dziesięć teoryi według których działać mogli złoczyńcy i... coprędzej umknął do Warszawy.

W Częstochowie w pierwszej chwili przypuszczano, iż natrafił już na ślad zbrodniarzy i podąża ich tropami, tymczasem „detektyw-amator" kapitulował wobec sprytu złoczyńców. Uznał, iż wykręty ich przechodzą siłę jego dociekań. Na szczęście inni detektywi mają więcej wiary w powodzenie swych dochodzeń i nie zaniedbują pracy.

Gdy władze śledcze dokładają wszelkich starań, aby ująć złoczyńców, cały naród pomaga im w tej pracy. Ludność okoliczna przeszukuje pola, w mieście młodzież obchodzi wszystkie zakamarki badając, czy złoczyńcy nie ukryli gdzie skradzionych kosztowności.

Z prasy polskiej.

„Bez polaków".

Z powodu prób załatwienia kwestyi słowiańskiej bez udziału polaków, „Głos Warszawski" pisze:

«Trzeba będzie budować gmach słowiański bez polaków!»

Tak miał powiedzieć hr. Włodzimierz Bobrinskij do korespondenta «Riecz'y» w rozmowie o stosunku kwestyi chełmskiej do ruchu neosłowiańskiego.

Nie idzie nam tu o hr. Bobrinskiego, ani o to, czy istotnie słowa te wypowiedział. Znając wszakże wcale dobrze głębsze pragnienia wielu rosyjskich uczestników narad słowiańskich, które się odbywały ostatniemi czasy, wiemy, że słowa te są prostym i jasnym owych pragnień wyrazem.

My na te słowa mamy krótką odpowiedź: sprobójcie.»

W dalszym ciągu „Głos. Warsz." przypomina, jak podczas zjazdu praskiego usiłowano wyzyskać sprawę bośniacką przeciwko nam, pomimo to jednak—

«polacy pozostali na swojem miejscu, wśród słowian, uroczystości zaś polsko-czeskie w Krakowie, Częstochowie i w Warszawie stały się poważnym krokiem naprzód w nawiązaniu serdecznych węzłów między nimi a bratnim narodem, który w ruchu słowiańskim zawsze przodował.

Cóż wobec tego znaczy gadanina o «budowaniu gmachu słowiańskiego bez polaków?» Dawniej był to błędny frazes, pokrywający szeroką politykę, nic wspólnego z interesami słowiańszczyzny nie mającą. Dziś pozostanie on tylko pustym frazesem.

Obóz słowiański, szczerze słowiański, pragnący dobra wszystkich ludów słowiańskich i Słowiańszczyzny, jako całości, istnieje. Ale w tym obozie stoimy my, nie zaś pp. Bobrińscy i im podobni.

Słowacki.

Przekleństwem żegnał grób Agamemnona
i, zasłuchany w ostry brzęk łańcuchów,
szedł w odblask zorzy, co, jak krew, czerwona,
wciąż się zapala z ogni wielkich duchów,
a gaśnie tylko dla zjadaczy chleba,
którym bożego promienia nie trzeba.

I w tej wędrówce, posępny i dumny,
idąc łanami wielkiego cmentarza,
roztrącał stopą zmurszałe kolumny
i, mając harfę, która szumy stwarza,
wichrom podobne, tchem swej wielkiej pieśni
rozwiewał w nicość fosfor z mogił cieśni.

A gdy w ciemnościach nie widział już drogi,
którąby kroczył w przestwór, pełen słońca,
wzywał zniszczenia rozpasane bogi
i z ich pomocą gromadził bez końca
dawne sztandary i rzucał na stosy
i wzniecał pożar, idący w niebiosy.

I, uderzając w metalowe struny,
rozbudzał ze snu śpiące dotąd woje,
tłumy nieznane i w blaskach swej łuny
na ich siermięgi kładł rycerskie zbroje,
nowe proporce dawał swoim gościom,
mówiąc: jesteście siłą i przyszłością!

Spieszcie—tak śpiewał do wojów szeregu —
wy świata kołem z siarki i ze stali,
które puszczone w ruch, w płomiennym biegu
nie prędzej stanie, aż chwasty wypali
i, niezmożone posiadając moce,
wszystko, co podłe, na prochy zdruzgoce.

I niech was—mówił ruszającym w pole
na jego pieśni druidyczne tętno—
nie straszą krzyki tych, co wam na czole
niby Kaina dostrzegają piętno
i, widząc koniec, co się od was zbliża,
chcą przeznaczenie wstrzymać w imię krzyża.

Krzyż w waszym ręku! ponad krwawy zamęt
wy go zatkniecie na zdobyty szaniec
czystszym, jaśniejszym... Oto mój testament,
który wam świecić będzie jak kaganiec,
zestrzelający w sobie w nowej włości
złociste ognie wszystkich słońc ludzkości.

Potem wypełniał sobą dzieje świata—
on, w mitycznego wyrosły olbrzyma,
co kometami swoją skroń oplata,
a w ręku berło z błyskawicy trzyma
i na złe rzuca niweczące gromy,
bożej potęgi rdzeń i znak widomy.

Król duch wspaniały! niezmarły Syn słowa!
mściciel, zrodzony z gliszczy i z popiołów!
świt promienisty, jasność porankowa,
roztapiająca czarnej nocy ołów!
zaczyn i wątek rapsodu o treści,
w której się przebój i zwycięstwo mieści.

A czasem, idąc po tym wielkim torze
w dal, w którą rzucał posiewy wyzwoleń,
od łez serdecznych wstrzymać się nie może
nad pokosami zwalonych pokoleń:
zasłania oczy, cierpieniami blady,
i z strun płaczące dobywa kaskady.

A czasem, płynąc—rozbitek tułaczy—
po własnym losów wzdętym oceanie,
jak człek najlichszy zajęknie z rozpaczy,
że jego kościom ojczyzny nie stanie,
że duch, ten Śwityn walk i mąk i znoju,
na obcej ziemi nie znajdzie spokoju.

Jan Kasprowicz.

Zjazd historyczno-literacki ku czci Słowackiego we Lwowie.

W piątek we Lwowie rozpoczął się zjazd historyczno-literacki. O godz. 11-ej udekorowana kwiatami i draperyami wielka sala ratuszowa zaczyna się wypełniać uczestnikami uroczystości. Równocześnie zapełniają się obie galerye. Między innymi są obecni: ks. arcybiskup Bilczewski, ks. biskup Bandurski, namiestnik d-r Bobrzyński, marszałek hr. Badeni, posłowie d-r Adam, Merunowicz, d-r Tomaszewski, prezydent Ciuchciński, wiceprezydent d-r Rutowski, reprezentanci Rady szkolnej krajowej wiceprezydent d-r Dembowski i radca Dworski, Senatu Wszechnicy lwowskiej, prorektor d-r Mars, dziekani d-r Makarewicz, d-r Nusbaum, ks. d-r Jaszowski, d-r Popielski, profesorowie d-r Kasprowicz, d-r Kalenbach, d-r Dembiński, d-r Balasits, sędziwy rektor d-r Małecki, rektor politechniki Pawlewski, reprezentant Akademii Umiejętności prof. d-r Tadeusz Grabowski, dalej delegaci Związku dziennikarzy polskich Rawita-Gawroński i redaktor Wasilewski, reprezentacya Tow. dziennikarzy polskich redaktor Krechowiecki, prezes Związku naukowo-literackiego J. G. Pawlikowski, prof. d-r Oswald Balzer reprezentant Tow. popierania nauki polskiej, prof. d-r Finkel reprezentant Tow. historycznego, delegaci Tow. nauczycieli szkół wyższych z prof. d-rem Twardowskim, p. Matusiak reprezentant Rady szkolnej okręgowej, reprezentanci Tow. gospodarskiego pp. Laskowski i Vivien, przedstawiciel Izby handlowo-przemysłowej d-r Trawiński.

Zjawił się dalej liczny zastęp literatów, uczonych i dziennikarzy z całej Polski i ziem słowiańskich.

Zjazd rozpoczyna przemową wiceprezydent miasta d-r T. Rutowski. Wita uczestników imieniem stolicy urzędowej kraju i imieniem starego grodu polskiego, który pierwsze miejsce zajął w kulcie Słowackiego. Był czas, gdy tylko cudotwórcę słowa widziano w Słowackim, gdy w poprzek mu stawały stare formy i uprzedzenia. Dziś już niezaprzeczenie stanął wśród naszych duchów największych.

Zjazd obecny jest dowodem, że nadchodzi chwila, w której naród zrozumie, w jakim kierunku iść w przyszłość.

Na trybunę występuje prezes sekcyi literackiej, d-r W. Bruchnalski, dziękuje miastu za przyjęcie i wita uczestników. W dalszym ciągu określa mówca znaczenie zjazdu w słowach następujących:

Uroczystość, rozpoczęta dzisiaj we Lwowie na pamiątkę Juliusza Słowackiego, należy do dni, które solennie święcić za potrzebę serca i rozsądku uważają wszystkie narody. Ale gdy pośród nich te, co zażywają szczęścia z siły i wolności, przez cześć dla pamięci wielkich pisarzów odnawiają niejako podstawy bytu, a rodzącą się z tego źródła potęgą nastroju odświeżają umysł i czucie pokolenia współczesnego na dni obecne i przyszłe, — niewolne, bez samoistności państwowej, hołd składając swoim bohaterom niemieczowym, dają przedewszystkiem wyraz tęsknocie zbiorowej do wolności i zjednoczenia, — tęsknią do największego święta, w którem z gruzów powstaje nowy i wspaniały gmach doli świetlanej. Uczucie owo, już z natury swojej coś dla życia niezmiernie dodatniego, nabiera tem więcej mocy wskrzeszającej, im więcej towarzyszy mu pewności i wiary, że wybraniec, hołdem ogólnym czczony, był i jest jednym z grona największych budowniczych przyszłości.

W społeczeństwach zdrowych nikt i nic nie może usuwać się od udziału w tem, co ducha narodu porusza, podnosi i krzepi. Tą myślą wiedzeni pracownicy na niwie literatury ojczystej twórcę „Króla Ducha" razem z Polską całą darzą dzisiaj hołdem, a w przekonaniu, że pragnieniom swoim w ten sposób odpowiedzą najlepiej znakiem jego widomym, czynią Zjazd obecny, wyniki i owoce stąd wypłynąć mające w ofierze i dani wdzięcznej składając imieniu wielkiego patrona.

Dzisiaj nie przeszłość ma przemawiać do nas, ale jakoby dopiero co miniona teraźniejszość do teraźniejszości, — jakoby do obecności obecność, której szelest oddalenia się nieledwo że słyszymy, ma przemawiać duch wielki i żywy, nie symbol czasu i epoka, ale jakby sam wcielony czas i epoka!

Takie czucie znalazło wyraz niesłychanie zdecydowany we wszystkich niemal odczytach, życzliwie na rozprawy obecne przysłanych, — czucie, którego dodatniej ani ujemnej nie poddając obecnie krytyce, zaznaczam tylko, jako znamienny objaw wśród aspiracyi historyczno i krytyczno-literackich pp. referentów.

Poeta zatem, któremu głos zgodny przyznał jedno z miejsc najwyższych na Olimpie polskim, sam jeden życiem i twórczością swoją wypełnić ma narady nasze, a jeżeli tak okoliczności zrządziły, nawet wbrew wyraźnym intencyom Komitetu, to może nie od rzeczy będzie dać wyraz pewnym refleksyom, które mimowolnie na myśl się nasuwają.

Z wszystkich, naprawdę wielkich, naprawdę stygmatem bożym naznaczonych dzieł sztuki, a mianowicie tej, która wszech innych jest królową, poezyi, czerpie człowiek najszlachetniejszego rodzaju radość czystą, tę radość, która wobec utworów Homera czy Wergila, Arystofanesa czy Szekspira, Dantego czy Szyllera, Goethego czy Byrona, każe mu z przekonaniem i szczęściem zawołać: warto być człowiekiem!

Pytać nawet nie potrzeba, a wątpić chyba nie wolno, czy polak wobec tych przynajmniej kreacyi Słowackiego, w które wcieliło się najgłębsze wnętrze poety, nie czuje także owej radości z „esse homo", — czy nie uczuje przedewszystkiem radości z tego, że jest polakiem i że warto żyć polskiem życiem. Gdy czucie i sumie je ogólne przyznało twórcy „Króla Ducha" ludzkość i polskość, z których sprzęgnięcia w harmonię płynęła zawsze wola poety otwierania dla obu bram do nieba wiodących, to nauce literatury pozostaje tylko umiejętnie wykazać w jaki sposób i dlaczego spełnił on te najwyższe zadania wieszcza, — z jakich powodów twórczość jego musi być uważana za nieskończenie ważną i niewyczerpanie bogatą potęgą kulturalną i w bycie ludów, i w bycie Polski obecnym i przyszłym.

Oby Zjazd dzisiejszy był wzorem i przykładem surowym, jak w badanie żywota poetów wnosić ma nauka, bez obrazy majestatu swego, nie powiem rycerskość, bo to za mało, ale godność, powagę i dostojność; oby mu także danem było od społeczeństwa polskiego odsunąć jak najdalej, od niedawna coraz bardziej wzbierającą, niejednokrotnie o pogańskich jadach dążność do licytowania najwyższych wielkości narodu.

Nie jednego geniusza poezyi opatrzność nam dała na dni upadku i niewoli, — niech więc Adam i Juliusz stoją na jednym piedestale, z jednym wieńcem w ręku, pod jednem zieleniejącem się drzewem nadziei narodu i jednym krzyżem wielkiego, wspólnego cierpienia, dopóki wolna polska Walhala nie otworzy im swoich podwoi!

W myśl tych haseł składam Zjazdowi życzenia najlepszych, najbogatszych wyników naukowych i życzenie w okolicznościach takich najpiękniejsze: niech od początku do końca służy prawdzie, prawdzie czystej i żywej.

* * *

Po przemowie prof. Bruchnalskiego, sekretarz d-r L. Bernacki odczytuje regulamin Zjazdu.

Po przyjęciu regulaminu proponuje prof. Bruchnalski imieniem komitetu na prezesa honorowego Antoniego Małeckiego, na prezesa profesora Józefa Kallenbacha.

Profesor Kallenbach wyraża radość z powodu tego faktu, iż pod patronatem Małeckiego zaczyna się Zjazd i w ten sposób daje wyraz ciągłej, nieprzerwanej tradycyi.

Na wiceprezesów proponuje mecenasa J. Bałińskiego z Warszawy, W. Bruchnalskiego, redaktora A. Krechowieckiego, Łęblińskiego z Poznania i prof. T. Grabowskiego z Krakowa. Na sekretarza d-ra W. Hahna, na wicesekretarzy d-ra Bernackiego, d-ra Posadzego i d-ra Turowskiego.

D-r Hahn odczytał następnie listę delegatów.

Delegat Akademii Umiejętności d-r T. Grabowski zaznacza, iż przyjemnie znaleźć się na miejscu klasycznem kultu Słowackiego we Lwowie. Zwraca się z wyrazami hołdu do Małeckiego, określając znaczenie jego dla rozwoju krytyki polskiej, jego, który jest niejako obok Słowackiego drugim bohaterem uroczystości dzisiejszej.

Reprezentant uniwersytetu lwowskiego, prorektor d-r A. Mars stwierdza, że ten, który maleńką liczbę wielbicieli zostawił, dziś ma ich miliony: oto dowód potęgi geniuszu; przyczyniła się do tego rozszerzenia kultu

---

48)

HENRYK SIENKIEWICZ.

Wiry.

— Oto jest odpowiedź—rzekł. — Niech panienka pokłoni się od nas paniom i powie, że dziś tam obaj będziemy, bo już i niewola pana Krzyckiego skończona.

Dziękuję — odrzekła panna Polcia — ale ja mam jeszcze prośbę... Chciałabym dowiedzieć się, jaki jest adres pana Świdwickiego?

Groński spojrzał na nią ze zdziwieniem.

— Czy to panie poleciły spytać?

— Nie... To ja tak chciałam wiedzieć..

— Panno Polciu — rzekł Groński. — Pan Swidwicki mieszka na Oboźnej 5, ale młodym panienkom nie bardzo jest bezpiecznie do niego chodzić...

Ona zaś zaczerwieniła się po uszy, z obawy, że „panicz" może coś złego o niej pomyśleć.

I zawahała się przez chwilę, czy nie powiedzieć, że Laskowicz jest w sieni i że trzeba go ukryć, gdyż inaczej czeka go zguba... Lecz znów przypomniała sobie, że Laskowicza szukano już w Jastrzębiu i że Krzycki omal nie został z tego powodu aresztowany, chwyciła ją obawa, że może Groński sam zechce przechować studenta, a w takim razie narazi i panicza. Objęła raz i drugi oczyma urodziwą postać Krzyckiego i postanowiła milczeć...

Groński zaś mówił dalej:

— Nie radzę do niego chodzić, nie radzę. Panienka mu już raz podobno nawymyślała.

A ona podniosła głowę i odpowiedziała, zarazem hardo i gniewnie:

— To nawymyślam i drugi raz, ale mam do niego interes...

I, skłoniwszy się, wyszła. Groński wzruszył ramionami i rzekł:

— Nie rozumiem, o co jej może chodzić.—Jest w tej dziewczynie coś dziwnego— i powiem ci, że twoja przyszła pani składa dowody świętej cierpliwości, jeśli jej dotychczas nie odprawiła. Powiada zawsze, że to jest gwałtowny charakter, ale złote serce — i być może—wiem jednak od pani Otockiej, że to złote serce wyprawia jej czasem takie sceny, których nikt innyby nie zniósł.

VIII.

Wieczorem, w dzień urodzin Maryni, Krzycki i panna Anney znaleźli się przez chwilę opodal od reszty towarzystwa, przy pianinie przybranem w kwiaty. Oczy Władysława błyszczały radością i szczęściem. Czuł się szczęśliwy, że skończyła się jego niewola i że może znów patrzeć na tę swoją panią, którą ukochał całą siłą młodego serca.

— Wiem—mówił jej—że pani była dziś rano na mieście i kupowała kwiaty. Dowiedziałem się o tem od pani służącej, która przyniosła list do pana Grońskiego. Potem poszła pani do kościoła. Pytałem, do którego, gdyż chciałem tam iść. Ale służąca nie wiedziała...

— To mnie dziwi, bo ona wie, że zawsze chodzę do Świętego Krzyża i czasem, a nawet często, biorę ją ze sobą. Bywam tam codzień na rannej Mszy.

— Powiedziała mi, że nie wie — odrzekł Władysław. — Czy pani tam będzie i jutro?

— Tak. Chybaby była wielka niepogoda.

Krzycki zniżył głos:

— Dlatego o to pytam, że mam wielką i serdeczną prośbę... Niech mi pani pozwoli tam przyjść o tej samej godzinie i przed ten sam ołtarz...

Przez twarz panny Anney przebiegły rumieńce i piersi jej poczęły się poruszać żywiej. Pochyliła nieco głowę i, przyłożywszy brzeg wachlarza do ust, odrzekła cicho:

— Nie mam prawa zabraniać, ani pozwalać, kościół otwarty jest dla wszystkich pobożnych.

— Tak. Ale jabym chciał klęknąć na chwilę przy pani... razem... i nie przez zwykłą pokorność, tylko na szczególną intencyę. Co do mojej pobożności, to szczerze powiem, że — wierzę w Boga, ach! zwłaszcza teraz — wierzę i w Boga i jego dobroć, ale dotychczas nie byłem bardzo pobożny... Tak jak wszyscy... Gdy jednak chodzi o całe życie, to nawet człowiek całkiem niewierzący gotów klęknąć i modlić się. Klęknąć przy pani, to już jest ogromne szczęście... bo to, jakby się miało przy sobie anioła. A ja chcę jeszcze o coś więcej prosić: oto, żebyśmy razem, w tej samej chwili, odmówili: „Pod Twoją obronę uciekamy się, Święta Boża Rodzicielko...

Krzycki aż pobladł ze wzruszenia i na czoło wystąpiły mu krople potu. Na chwilę umilkł, by przeczekać zbyt gwałtowne bicie serca, poczem znów mówił:

— „Uciekamy się" — to będzie znaczyło: nas dwoje.—Nic więcej, droga, najdroższa pani—nic więcej!—Potem sobie pójdę, a po południu, pani pozwoli, że przyjdę do jej mieszkania i wypowiem wszystko, co się we mnie zebrało od czasu, jak pierwszy raz zobaczyłem panią w Jastrzębiu... W rękach pani mój los, ale muszę, muszę już to wypowiedzieć, bo inaczej rozsadziłoby mi chyba piersi. Ale jeśli się pani zgodzi na to wspólne odmówienie przedtem: „Pod Twoją obronę", to już będę tak szczęśliwy, że nie wiem, jak jutra dożyję...

A ona spojrzała mu wprost i poczciwie w oczy niebieską smugą swych zamglonych źrenic i odrzekła:

— Niech pan przyjdzie jutro do kościoła.

Krzycki zaś począł szeptać:

— I nie módz paść do nóg pani w tej chwili—nie módz paść do nóg.

Lecz panna Anney musnęła niby niechcący swą przybraną w białą rękawiczkę dłonią jego dłoń, wspartą na brzegu pianina, i odeszła, albowiem, nie zapamiętawszy się do tego stopnia, jak Władysław, spostrzegła, że poczynają na nich patrzeć. Z powodu urodzin Maryni zebrało się wieczorem u pani Otockiej dość znaczne grono osób. Zjawił się rejent Dzwonkowski, dalej stary sąsiad z okolic Zalesina, a prócz tego Dołhański i obie panie Włockie, które po uprzedniej zamianie wizyt zaprosiła pani Otocka. Groński zjawił się oczywiście najwcześniej i niemal grał rolę gospodarza, w czem mu pomagał dawny nauczyciel Maryni, niemniej w niej rozmiłowany skrzypek Bochener i wreszcie, wyjątkowo w dniu dzisiejszym trzeźwy, Swidwicki.

Pani Otocka zajęta była paniami Włockiemi. Groński rozmawiał ze Swidwickim, o ile nie wodził oczyma za Marynią, która w swej białej, przybranej fiołkami sukni, wysmukła, prawie wiotka wyglądała istotnie jak alabastrowy posążek. Ale ona to właśnie, a z nią pani Krzycka poczęły się przypatrywać ze szczególną uwagą Władysławowi i pannie Anney. Małe uszka Maryni zaczerwieniły się zupełnie z ciekawości, na twarzy zaś pani Krzyckiej pojawił się niepokój i jakby odcień niezadowolenia.

Lecz panna Anney, przerwawszy rozmowę z Krzyckim, zbliżyła się wprost ku niej i siadła na stojącem obok krześle.

— Pan Władysław taki szczęśliwy — rzekła—że skończyło się jego więzienie.

— Widzę — odpowiedziała pani Krzycka — ale obawiam się, że go rozmowy jeszcze męczą. Co ci tak żywo rozpowiadał?

Panna Anney pochyliła na chwilę głowę i poczęła rozgarniać palcami fałdy swej jasnej sukni, jakby w zakłopotaniu, lecz następnie, powziąwszy widocznie nagłe postanowienie, podniosła swe szczere oczy wprost na panią Krzycką, tak jak przedtem na Władysława, i odrzekła:

— Mówił mi takie miłe i kochane rzeczy: że chce przyjść jutro do kościoła i zmówić: „Pod Twoją obronę" — razem ze mną...

W oczach jej nie było ni zapytań, ni niepokoju, ni wyzwania, ale wielka dobroć i prawda.

Pani Krzycka zaś stropiła się otwartością odpowiedzi, tak, że w pierwszej chwili umilkła. Zdawało jej się, że to, co dotychczas było wątpliwem, zatartem i niewyraźnem przypuszczeniem, rozświetla się nagle i występuje na jaw wyraźnie, ale próbowała jeszcze temu nie uwierzyć, więc po pewnem wahaniu się odrzekła:

— Władzio byłby inaczej niewdzięczny. On ci tyle winien—i ja także...

(D. c. n.)

nauka, a uniwersytet polski w tem dziele „magna pars fuit“. Imieniem senatu składa d-r Mars życzenia zjazdowi.

Prezes Tow. popierania nauki polskiej, profesor Balzer widzi w zjeździe ogniwo w łańcuchu hołdów, składanych Słowackiemu; zwraca przytem uwagę na to, że prowadzi się on pod hasłem analizy. Stać się ona winna probierzem hołdu, jego rzeczowem uzasadnieniem, dojść przez naukę do rozwiązania problemów sztuki a hołd odczuty stanie się hołdem zrozumianym.

Profesor d-r Ferdo Siszicz z Zagrzebia składa życzenia imieniem chorwatów, podnosząc związek tradycyi ideowej polskiej i chorwackiej, echa sympatyi polskich w poezyi chorwackiej, zaznacza, że chorwat w polaku widzi nauczyciela swego. To jeden powód, który skłania go do wystąpienia na zjeździe, a moment drugi, to sława i wielkość Słowackiego.

Prezes Tow. nauczycieli szkół wyższych prof. Twardowski hołd i cześć wyraża dla ducha, który i dotąd pośród nas żyje i działa. Nauczycielstwo hołd ten składa Słowackiemu pracą ciągłą i jeśli wyraz czci dało w zbiorowej księdze, to dało tylko wyraz chwilowy temu, co je ciągle ożywia.

P. Jerzy Żuławski wita zjazd imieniem krakowskiego komitetu jubileuszowego.

Zarazem występuje Żuławski imieniem zawiązującego się w Krakowie Tow. im. Słowackiego, najlepiej hołd składającego jego imieniem a w renesansowem tego słowa znaczeniu.

Maryan Gawalewicz z Warszawy hołd składa temu, który pozostawił dwa najważniejsze dla nieśmiałej dzielnicy postulaty: nadziei i oświaty.

D-r Maryan Szyjkowski z Krakowa przyłącza go harmonii życzeń głos „Straży polskiej“.

Prof. W. Lutosławski imieniem „Eleusis“ i „Bractwa Elsów“ zaznacza, że dzięki bractwu temu najtrudniejsze dzieła Słowackiego rozumieją robotnicy polscy; na dowód tego przytacza list młodego robotnika z Westfalii, który od Słowackiego nauczył się czcić poświęcenie.

Jako ostatni z delegatów przemawia imieniem polaków w Wiedniu d-r H. Monat.

D-r Monat zaznacza jakie zadanie naukowe ma zjazd obecny, mając materyał całkowity w wydanej już krytycznej edycyi zbiorowej dzieł poety.

Z powodu spóźnionej pory nie odczytuje prezes prof. Kallenbach telegramów, lecz głos oddaje referentowi, d-rowi Gubrynowiczowi, który omawia „Stan dotychczasowych badań nad Słowackim“.

Na tem zakończyło się pierwsze posiedzenie Zjazdu, którego uczestnicy udali się następnie na wspólną fotografię.

Drugie posiedzenie Zjazdu.

O godz. 4 otworzył prof. Bruchnalski drugie posiedzenie; przewodniczył mu najpierw prof. Bruchnalski, potem prof. Grabowski.

D-r Hahn odczytał telegramy: od Uniwersytetu Jagiellońskiego (rektora Łazarskiego), z Zagrzebia, z Lublany, od Narodowej Rady czeskiej, szereg innych telegramów z Pragi, mnóstwo innych od redakcyi „Narodnych Listów“, z Królestwa Polskiego od T. Korzona, od ks. Hieronima Druckiego-Lubeckiego, od Tow. badania dzieci, Tow. matem.-fizycznego, Stow. Techników w Łodzi, Tow. kursów popularnych im. Asnyka w Warszawie, od K. Naszewskiego, od Wydziału Kółek roln. w Warszawie, czasopisma „Sztuka brązowa i złotnicza“, z Księstwa Poznańskiego: od S. Rzepeckiego, K. Kapuścińskiego, d-r Chłapowskiego, redakcyi „Nowin Lekarskich“. Czytelni ludowej w Poznaniu, Tow. Biblioteki Polskiej w Wiedniu, od prof. Bujwida z Krakowa, II-ej szkoły realnej w Krakowie, gimnazyum żeńskiego w Krakowie, od gimnazyum w Stryju i t. d., nadto szereg innych telegramów z Krakowa, od instytucyi i osobistości. Następnie odczytał d-r Hahn spis delegatów. Reprezentowane są na zjeździe wszystkie ważniejsze towarzystwa polskie.

Pierwszy referat p. t. „Charakterystyka Słowackiego“ wygłosił prof. d-r Tadeusz Grabowski (z Krakowa).

Poezya Słowackiego wyszła z romantyzmu, jego punktem wyjścia idea Rousseau'a; wiedzie ona na drogę wewnętrznego doświadczenia, uczuciowości, zwracającej się ku pesymizmowi i mistycyzmowi i do opierania dzieł na przeżyciach własnych.

Podróż „na Wschód“ jest punktem zwrotnym w twórczości poety; wspólną cechą przedzielonych nią dwu epok jest indywidualizm, różnią się zaś one wpływami literackimi i formą.

W dalszym ciągu wyjaśniał prelegent, że niezrozumiałość poety wypływa z przewagi nastroju nad odtwarzaniem zmysłowej rzeczywistości.

Przechodząc do przedstawienia rozwoju poety, kreśli prelegent wyzwalanie się od byronizmu i doskonalenie stylu, określa główne cechy poezyi.

Od Anhellego zaczyna się okres nowy i poeta wstępuje na wyżyny, ogarnia zagadnienia narodowe, w postaciach daje symbole narodowego życia. Bohaterowie rosną: mają niezłomną miłość, jak Anhelli, ale także wolę i moc czynu.

Zrazu mistyk raczej uczuciem, niż myślą, tworzy wreszcie system mistyczny z naczelną ideą ofiary. Od sztuki dla sztuki przerzuca się na drogę wieszczenia.

Przedstawiając te ewolucye, zaznaczył przytem d-r Grabowski jej związek z duchem czasu, z ideami innych umysłów europejskich. One to sprawiły, że Słowacki stać się musiał filozofem.

Przejęty majestatem poezyi, przenika Słowacki twórczość swą całym sobą i nie dozwala nie uznać nadludzkiej siły, którą tchnie ona. A zaczął się okres tej nadludzkiej twórczości od „Anhellego“. I forma zmienić się musiała odpowiednio do ekstazy mistycznej: niebo odbija się w niej w przemilowaniach ziemskich; utwory jego—to świetlane widzenia, otwierające widok w nieskończoność.

W dyskusyi prof. Lutosławski wypowiedział żądanie, aby prelegenci mówili, nie czytali—ważne to zwłaszcza, gdy chodzi o Słowackiego, o którym mówić należy w natchnieniu. Zdaniem prof. Lutosławskiego, nie należy tłumaczyć utworów poety wpływami doczesnymi, lecz pamięcią ducha.

Prof. Grabowski odpowiedział, iż jest historykiem literatury nie mistykiem; historyk wykazywać musi wpływy i ewolucye, protestuje przeciw wprowadzaniu mistycyzmu.

Prof. Lutosławski natomiast twierdził, że tylko mistyk rozumieć może Słowackiego.

D-r Juliusz Kleiner (ze Lwowa) omawiał najważniejsze problemy, jakimi zająć się należy w badaniu „Króla-Ducha“ jako dzieła sztuki, nacisk kładąc na te zagadnienia, które nastręcza koncepcya poematu.

Trzecie posiedzenie Zjazdu.

Trzecie posiedzenie zjazdu odbyło się w sobotę w sali odczytowej muzeum przemysłowego pod przewodnictwem mecenasa J. Balińskiego, przy niesłabnącym udziale publiczności.

Ks. d-r Jan Ciemniewski (ze Lwowa), omawiał religijność Słowackiego. Uczucie religijne jest rzeczą subjektywną i jako takie zawisłe jest od indywidualności. Zależy ono dalej od tego, czy człowiek jest naturą twórczą, czy reproduktywną. Słowacki jest duchem typowo indywidualnym i twórczym, samodzielnym.

W pierwszym okresie życia poeta przygniótł człowieka. I ta jednostronność sprawia u niego pewną bezreligijność. Że jednak wierzył, tego dowodem liczne ustępy listów. Charakterem okresu tego jest niepokój, Boga pojmuje subjektywnie i niedokładnie. Katolicyzm jego w tym okresie bardziej swojski jest, niż dogmatyczny; dzieli go zaś od Boga poza poety, różniąca go od prostoty Mickiewicza.

W osamotnieniu wchodzi Słowacki w siebie — i człowiek wewnętrzy w nim się odradza przez cierpienie, przez upokorzenie, przez zgniecenie wielkością Mickiewicza.

Następuje wyjazd do Ziemi Świętej; wraca z niej Słowacki nowym człowiekiem. Dokończyło odrodzenia spotkanie się z Towiańskim.

Ówczesny stan duszy maluje najlepiej wiersz „Tak mi Boże dopomóż“ — łączy się w nim dziwnie poczucie mocy z pokorą. I teraz powstają najwyraźniejsze pod względem religijnym pisma; teraz pojmuje Słowacki jasno najważniejszy pierwiastek chrześcijański: cierpienie—i zyskuje najważniejszą cechę polską: prostotę. W tym to okresie pojmuje w sposób niezrównany Chrystusa.

Jeżeli mimo swej wiary Słowacki występował przeciw Kościołowi, to fakt ten wypłynął z bólu patryotycznego i z wad ówczesnego duchowieństwa, przedewszystkiem zaś była przyczyną tego encyklika Grzegorza *XVI*-go.

Popełnia zaś błędy dogmatyczne, czerpiąc z Gnostyków, pokrewnych mu nastrojem duchowym.

Mimo to odczuwa dogmaty tak, jak nikt inny z pisarzów świeckich i zbliża się w tem do św. Augustyna. Był w nim materyał na polskiego Augustyna.

Stawia wniosek, aby Zjazd prosił o komentarz odpowiedni do pism filozoficznych Słowackiego, wyjaśniający błędy gnostyczne.

Nadto żąda, aby brać dzieła poety, jako całość i brać z nich złączenie Ojczyzny i Chrystusa.

W ożywionej niezwykle dyskusyi prof. Grabowski polemizował z poglądem prelegenta, jakoby utrata wiary u Słowackiego była owocem nieszczęśliwej miłości, wpłynęły bowiem na Słowackiego ówczesne ścierające się prądy umysłowe. Przedstawia stosunek Słowackiego do mistyki, do swendenborgianizmu, wpływ Mickiewicza, Krasińskiego, Lamennais'go, omawia rozwój jego religijności. Następie przemawiał prof. Wincenty Lutosławski.

Z Wilna.

15 października.

Zdawało nam się, że w naszem sumieniu narodowem czyniąc obrachunki, musimy wyrzucać sobie, że nic nie czynimy dla spraw naszych, a tymczasem, oto jakie daje nam świadectwo archirej Nikander w liście do archimandryty moskiewskiego Witaliusza, w odpowiedzi na przysłane 1,000 rubli dla stworzenia funduszu bractw w kraju Zachodnim.

List ten wydrukowały „Mosk. Wied.“; brzmi on tak.

„Katolicy budują wspaniałe kościoły, zakładają szkoły, wywalczają wykłady języka polskiego w szkołach rządowych, wydają mnóstwo pism i dzienników i literalnie zalewają miasta i wsie powodzią broszur i pism ulotnych. Katolicyzmowi wiernie dotrzymuje kroku zaborczy polonizm i oto widzimy, jak krok za krokiem katolicy odbierają białorusinom ich wiarę, język i czynią z nich wrogo usposobionych względem Rosyi polaków, nie szczędząc ani trudów, ani środków, ponieważ tylko przy polonizacyi całej ludności kresów zachodnich spełni się ich marzenie — zawładnięcie „krajem zabranym“. Walczyć z takim wrogiem nie jest oczywiście w stanie dyecezya litewska o własnych siłach. Niezbędnem jest poparcie całej Rosyi“.

„Organizacye prawdziwych rosyan“ zaczynają i w litwinach upatrywać niebezpiecznych wrogów. Postarano się o zebranie informacyi mających dowodzić, że ruch litewski, skierowany uprzednio przeciw polakom, zwraca się teraz przeciw rosyanom. Wskutek tych informacyi, władze odnośne otrzymały polecenie, aby wzmocniły nadzór nad działalnością oświatowych Towarzystw litewskich.

Tak szumnie zapowiedziane kolonie lecznicze w Druskienikach, mające być rajem obiecanym dla chorych dzieci z całej Litwy i Rusi, w rezultacie nie przyniosły nic więcej nad to, co dawały wówczas, gdy nosiły miano skromnych kolonii leczniczych dla chorych dzieci z Wilna. Rozesłane odezwy po całej Litwie i Białej Rusi nie wywołały wielkiego oddźwięku; chcąc wysłać dziecko do Druskienik trzeba było dopłacać 20 rb. towarzystwu, nie znalazło się więc dużo filantropów w innych guberniach. Na ogół pojechało dzieci—120, tyle co i lat minionych, sprawdziło się przysłowie: „z wielkiej chmury mały deszcz“.

W tych dniach odbyło się uroczyste poświęcenie gruntownie przebudowanego lokalu przytułku zw. „Domem św. Wincentego à Paulo. Jest to dom sierot i podrzutków,“ jedyny polski w Wilnie, mieści się w nim 100 dzieci, z których 60 jest na miejscu, a 40 niemowląt oddano na wieś do zupełnie pewnych osób. Bardzo to potrzebna instytucya i szkoda, że tak niewiele dzieci pomieścić może, liczba porzuconych niemowląt zdaje się wzrastać z rokiem każdym, a nieszczęsnym jest los biedactwa, przed którem dla braku miejsca zamkną się podwoje tego przytułku.

W Szadach, powiecie szawelskim, odbyła się wystawa koni i bydła włościańskiego. Wystawiono przeszło 140 eksponatów, zainteresowanie ludności miejscowej było ogromne. Obywatel Iwanowicz udzielał w formie pogadanek rad i wskazówek na temat hodowli i żywienia inwentarza i zakładania kółek rolniczych ludności, zebranej w ilości 2,000 osób. **E. W.**

W sprawie ziemstw.

—:—

Dowiadujemy się, iż między innemi poczyniono zostały przez radę do spraw gospodarki miejscowej jeszcze następujące zmiany i uzupełnienia w projekcie rządowym o ziemstwach w 9 guberniach zachodnich:

1) Przedewszystkiem zasługuje na zaznaczenie wyjaśnienie wiceministra spr. wewn. Kryżanowskiego, iż w powiatach, w których ilość radnych polaków w zebraniach ziemskich nie jest wykazaną, polacy wchodzą do składu ich w ilości nieograniczonej. Ogólnie komentowano odnośny punkt projektu ministeryalnego w ten sposób, iż polacy w takich powiatach zupełnie nie będą dopuszczani do udziału w zebraniach ziemskich.

2) Przy wyborach przedstawicieli do zebrań gubernialnych na żądanie mniejszości wybory radnych powinny odbywać się osobno, w kuryach narodowościowych.

3) Rada nie mogła zgodzić się na to, aby za minimum budżetowe ziemstw wyborczych był przyjmowany budżet ziemski z r. 1909. Przedstawiciele kraju Poł.-Zachod. wnieśli poprawkę, że za minimum powinien być uważany budżet z ostatniego roku przed wprowadzeniem ziemstwa wyborczego z tem, że kredyty na wydział szkolny i lekarski nie mogą być bezwarunkowo zmniejszane w ciągu lat trzech.

4) Następujące stanowiska muszą być obsadzane bezwarunkowo przez rosyan: prezesów gubernialnego i powiatowych ziemstw, naczelników wszystkich biór, za wyjątkiem biura technicznego, lekarskiego i weterynaryjnego, którzy mogą być polakami, naczelników szpitali gubernialnych, gubernialnych inspektorów asekuracyjnych (jako pozostających w ciągłej styczności z ludnością miejscową), gubernialnych agronomów w miejscowościach, gdzie niema biur agronomicznych, naczelników wydziałów statystycznych. Na żadne, nawet najniższe, urzędy w wydziale oświaty polacy stanowczo nie mogą być dopuszczani.

Mogą być polakami: sekretarze wydziałów i buchalterzy główni zarządów ziemstw. Z niższych urzędów polacy mogą zajmować mniej, niż 50%.

Z prasy rosyjskiej.

Przywódcy frakcyi dumskich spierają się o kolej rozważanych projektów praw. Nikomu jednak nie przyszło do głowy zapytać o radę Mienszykowa. Ten zaś tak doradza, choć go o to nie pytają:

«*Przedewszystkiem* trzeba zrobić tak, ażeby na wsi i w mieście można było żyć, nie bojąc się o życie i mienie. Przedewszystkiem potrzebny jest pokój w społeczeństwie, a przynajmniej elementarne jego warunki. Niepodobna olbrzymi naród oddawać na pastwę terorowi zezwierzęconej jego części. Władzy i jej doradcom, kimkolwiek oni są, należy powrócić do właściwej swojej *waregskiej* czynności — ukrócania samowoli w narodzie. Jeżeli nie działają kary śmierci, więzienie i deportacya — potrzeba wrócić do kar cielesnych, środka nie tak srogiego, jak szubienice, ale bardziej skutecznego. Przywróćcie ludowi dawne instytucye obyczajowe, rodzinne i publiczne, dawne, w ciągu tysiącleci wypracowane środki dyscypliny. Zróbcie kary nie śmiertelnemi. ale zastraszającemi, dotkliwemi i hańbiącemi. Wzmocnijcie policyę i zabezpieczcie ją od przekupstwa. A co najważniejsze—zniszczcie ranę, zarażającą cały naród szaleństwem występku—zamknijcie karczmy.»

Program obszerny—wprowadzenie kar cielesnych, wzmocnienie dyscypliny, powiększenie policyi i t. d. Są to niewątpliwie środki znakomite, a Mienszykow zaleca je na wszelkie choroby...

Na ten raz jednak wyjaśniło mu się o tyle w głowie, że woła „zamknijcie karczmy.“ Jest jednak jeden punkt programu Mienszykowa, który przyjmą chyba wszyscy, mianowicie zamknięcie karczem.

Posłuchajmy, co pisze o pijaństwie ludu rosyjskiego p. Szarapow w swoim „Świdietielu.“

«Od czasu uwłaszczenia włościan proklamowano *wolność pijaństwa*, budując budżet państwowy na akcyzie i oddając lud rosyjski na pastwę armii karczmarzy. Następnie, wznosząc po faryzeuszowsku sztandar «trzeźwości», rząd stanął sam za ladą karczemną i umiejętnością spajania ludu i wyciągania z niego setek milionów zapomocą wódki zatknął za pas wszelkich propinatorów i karczmarzy.

«Czy podobna oskarżać lud rosyjski o pijaństwo, kiedy do ostatnich czasów wieś *nie miała prawa* zamknąć u siebie składu monopolowego, kiedy olbrzymie dążenia ludu do trzeźwości powstrzymywano *gwałtem?* Dość przypomnieć zakaz, skierowany do duchowieństwa, przyjmowania uroczystych przysiąg członków towarzystw trzeźwości. A czemże jest np. otwieranie składów monopolowych o godz. 7 rano, te wszystkie «*żuliki*“ i «*mierzawczyki*», czem jest 40 stostopniowa wódka, która wprost stwarza pijaków, jeżeli nie spajanie ludu *przez samą władzę?* Jak może walczyć z tem lud rosyjski? I jak można zwalać nań winę za ten okropny występek pijaństwa, tak energicznie wśród niego rozpowszechniany?»

Więc „zamknijcie karczmy!“

(j.)

Z izb prawodawczych.

— —

× Stołypin oznajmił Chomiakowowi, że odpowie na interpelacyę w sprawie związkowców.

× Na ostatniem posiedzeniu komisyi budżetowej kontroler państwowy Charitonow oznajmił, że rząd zasadniczo nic nie ma przeciwko przeniesieniu początku roku budżetowego na 1 kwietnia, zamiast 1 stycznia. Ministerstwo skarbu rozważa obecnie tę sprawę.

× Projekt reformy kalendarza będzie wkrótce rozważany w Radzie Państwa. Najprawdopodobniej Rada uchwali wprowadzenie kalendarza gregoryańskiego, ponieważ większość posłów projekt ten pochwala.

× Na list Parse'a, o którym już pisaliśmy, odpowiedział Chomiakow, że zaproszenie, wysłane do Anglii przez anglo-rosyjską izbę handlową, nie jest zaproszeniem od posłów rosyjskich. Wszakże posłowie w przyjmowaniu gości angielskich będą brali udział.

× Posłowie włościanie dążą do połączenia się na gruncie wspólnych interesów. Niedawno odbyło się zgromadzenie włościan październikowców, umiarkowanych i kilku postępowców. Postanowiono nie występować z poszczególnych frakcyi i nie wystawiać osobnej platformy politycznej, tylko omawiać wspólnie kwestye, obchodzące włościan, i w miarę możności głosować zgodnie. Do grupy tych włościan zapisało się już 40 posłów.

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

—

⊙ Projekt ustawy uniwersyteckiej został wniesiony do rady ministrów w dniu 15 października.

⊙ O projekcie założenia banku rolniczego pisaliśmy onegdaj. Podajemy tu kilka szczegółów z referatu, omawiającego potrzebę tego banku, a opracowanego w ministerstwie rolnictwa.

Bank będzie miał dwa główne zadania: 1) wydawanie pożyczek zbożowych (na solo weksle, warranty, konosamenty i dokumenty frachtowe) i 2) przyjmowanie zboża w komis. Poza tem będzie bank dokonywał wszelkich operacyi handlowych.

⊙ Proces o nadużycia w intendenturze, wykryte przez senatora Garina, będzie się toczył w sądzie wojennym.

⊙ Ministerstwo oświaty pracuje obecnie nad reformą wyższego nauczania dla kobiet. Ministerstwo wypowiada się stanowczo przeciwko koedukacyi w szkołach wyższych, natomiast uznaje potrzebę wyższych szkół dla kobiet o uniwersyteckim poziomie nauki.

⊙ Eksport zboża z Syberyi według danych kolei syberyjskiej przekroczył w roku ubiegłym 58 milionów pudów w porównaniu z 13 milionami pudów w r. 1900.

⊙ Według ustawy studentom, którzy podpisali i wysłali do ambasady hiszpańskiej protest przeciwko rozstrzelaniu Forrera, grozi pozbawienie praw i paroletnie więzienie za znieważenie przedstawiciela zaprzyjaźnionego mocarstwa.

Ludność i własność gub. wołyńskiej.

—

10) Pow. owrucki:

Ludność powiatu owruckiego w dniu 1 stycznia r. 1909 wynosiła 228,560 osób. Według narodowości cyfra ta dzieli się, jak następuje:

rosyan prawosławnych	190,067
„ staroobrzędowców	2,070
„ innych wyznań	8,303
polaków	2,481
żydów	21,686
innych narodowości	3,953
Ogółem	228,560

Stan posiadania ludności pow. rowieńskiego przedstawia się w następujący sposób:

Ogólny obszar ziemi nadziałowej, spółek, skarbowej, apanażowej, prywatnej i duchowieństwa wynosi 899,020 dzies. Wartość tego obszaru, nie licząc w tem wartości gruntów duchowieństwa, równa się 25,358,460 rb. Według rodzajów własności grunty powyższe dzielą się na:

a) Grunty nadziałowe:

Włościańskie grunty nadziałowe i inne nieruchomości gmin włościańskich wynoszą ogółem 254,299 dzies. Ogólna wartość tych gruntów wynosi 7,937,903 rb.

Według narodowości własność ta przedstawia się jak następuje:

Narodowość	Obszar w dzies.	Wartość według szacunku z r. 1909
rosyanie prawosławni	253,270	7,917,581
„ staroobrzędowcy	—	—
„ innych wyznań	—	—
polacy	—	—
żydzi	—	—
inne narodowości	1,029	20,322
Ogółem	254,299	7,937,903

b) Grunty spółek.

Grunty i inne nieruchomości 58 spółek rosyjskich wynoszą ogółem 17,659 dz., wartości 486,949 rb.

c) Grunty skarbowe i apanażowe.

Grunty skarbowe zajmują przestrzeń 150,003 dzies., przedstawiają one wartość 5,450,047 rb.

Grunty apanażowe w powiecie owruckim nie są wykazane.

d) Grunty prywatne.

Własność prywatna wynosi 472,906 dziesięcin, wartości 11,483 561 rb.

Przy podziale według narodowości otrzymujemy następujące cyfry:

Narodowość	Ilość majątk.	Obszar w dzies.	Wartość w rb.
rosyanie prawosławni	11,432	343,377	8,710,254
„ staroobrzędowcy	90	2,929	106,802
„ innych wyznań	672	9,825	402,403
polacy	183	106,167	1,993.650
żydzi	17	122	6 114
inne narodowości	320	10,486	265,335
Ogółem	12,714	472,906	11,483,558

Przy podziale majątków na 2 kategorye: poniżej 100 dzies., i powyżej 100 dzies., otrzymujemy następujące ugrupowanie.

Majątki poniżej 100 dzies.:

Narodowość	Ilość	Obszar w dzies.	Wartość w rb.
rosyanie prawosławni	11,273	125.732	4.654,941
„ staroobrzędowcy	89	1,249	59,328
„ innych wyznań	672	9,825	402,403
polacy	119	2,373	100.467
żydzi	17	122	5,144
inne narodowości	293	3.279	108.540
Ogółem	12,463	142,580	5,330,823

Majątki powyżej 100 dzies.

Narodowość	Ilość	Obszar w dzies.	Wartość w rb.
rosyanie prawosławni	159	317,645	4,055,293
„ staroobrzędowcy	1	1.630	47,474
„ innych wyznań	—	—	—
polacy	64	103.794	1,893,183
żydzi	—	—	—
inne narodowości	27	7,207	156,795
Ogółem	251	330,326	6,152,745

e) Grunty duchowieństwa.

Ziemie cerkiewne, kościelne i klasztorne zajmują obszar 4,153 dzies. Wartość ich w materyałach, zebranych przez ziemstwo, nie jest wykazaną.

Według wyznań dzielą się one w następujący sposób:

Wyznanie	Ilość	Obszar
prawosławne	71	4,054
katolickie	3	99
Ogółem	74	4.153

Nieruchomości prywatne za wyjątkiem nadziałowych, spółkowych, skarbowych, cerkiewnych, kościelnych i klasztornych, znajdujące się *w granicach miasteczek gminnych* i obciążone podatkiem ziemskim:

Narodowość	Ilość majątk.	Wartość w rb.
rosyanie prawosławni	436	287,455
„ staroobrzędowcy	—	—
„ innych wyznań	6	5 078
polacy	59	147.593
żydzi	1,385	438 614
inne narodowości	59	103.044
Ogółem	1,945	981.784

Z życia prowincyi.

—

Zwinogródka na Ukrainie.

Mija już rok cały, jak tutejsi miłośnicy sztuki scenicznej zamilkli i nie dają znaku życia. Zawdzięczając tylko kółku polskiemu z osady fabrycznej w Burzance, mieszkańcy Zwinogródki i jej okolicy w dn. 12 września mieli sposobność znowu posłyszeć polskie słowo z estrady klubu miejscowego. Grano „Nasze Bziki“ Piątkowskiego i małorosyjską farsę „Po rewyzii“.

Drużyna burzańska, którą w Zwinogródce pierwszy raz słyszymy, wywiązała się z zadania, jak na tutejsze warunki, zupełnie dobrze. Szkoda tylko, że polska część przedstawienia wypadła znacznie słabiej od małorosyjskiej, w której wszystkie typy, szczególnie pisarza gminnego i baby „Ryndyczki“, jakby żywcem przeniesione zostały na scenę z szarej wioski ukraińskiej. W „Naszych Bzikach“— komedyi cokolwiek naciągniętej — powszechną sympatyę zdobył Dziubkiewicz.

Oby występ gości burzańskich dał impuls do rozruszania się i naszej młodzieży, która dotychczas, niestety, nie zdradza żadnej chęci zespolenia się w celach, sięgających cokolwiek wyżej ponad różne stopnie flirtu.

Nasz gród nadtykiczański wogóle nieco opornie zachowuje się względem wszelkich dążeń narodowościowych. Możeby nawet wielu wcale nie zwróciło uwagi na jakiś tam jubileusz Słowackiego, gdyby w kościołku tutejszym nie było odprawione żałobne nabożeństwo za duszę wielkiego poety i gdyby na katafalku wśród zieleni nie widniała podobizna ś. p. Juliusza, a wstęga biała z napisem „Juliuszowi Słowackiemu—Ukraina“ nie obwieszczała, że i w tutejszym zapadłym zakątku bije serce dla naszych wielkości.

Jedyna u nas organizacya—„Powiatowe Rz.-Kat. Towarzystwo Dobroczynności“ — resztkami goni, a co najważniejsze, narzeka na brak ludzi. W pierwszych czasach istnienia T-wa widocznem było pewne ożywienie społeczeństwa, czasami bliskie nawet samozaparcia się, ale niebawem nastąpiło wielkie cofanie się i wkrótce zostało zaledwie kilku, idących zawzięcie przeciw prądowi chwili i powiewom z różnych kancelaryi.

Lecz czy długo iść zdołają? Czy uniosą nadmierny ciężar trudu. Szybka, energiczna działalność bezwątpienia poprawiłaby sprawę, lecz, niestety, musi iść wszystko powoli, z opóźnieniem dla braku... ludzi.

Podobno zarząd T-wa krząta się około urządzenia loteryi fantowej, wiem to tylko, że upoważnioną została p. A. Rudnicka w Zwinogródce do zbierania fantów, lecz dopiero po wyjaśnieniu, czy poważniejsza loterya będzie miała widoki powodzenia, zapadnie stanowcza decyzya i poczynione będą kroki w celu uzyskania odnośnej aprobaty — Szczęść Boże!... **Sulima.**

Ludzie długowieczni.

———

Niezliczone mamy z dawnych i nowszych czasów przykłady długowieczności, tak liczne, że możnaby niemi całe tomy zapełnić. Lecz w niewielu tylko stosunkowo wypadkach znane nam jest życie tych ludzi, którzy tak znacznie przekroczyli średnią miarę życia ludzkiego.

A jednak byłaby to rzecz niezmiernie ciekawa, a nawet pouczająca i pożyteczna, wiedzieć, w jaki sposób oni cieszyli się tak wyjątkową długowiecznością, czy zapomocą dogadzania sobie we wszystkiem, jedząc i pijąc dobrze, czy prowadząc życie wstrzemięźliwe i czynne?

Ażeby znaleźć odpowiedź na to pytanie, przejrzymy kilka poważnemi świadectwami poręczonych życiorysów ludzi, przeszło stuletnich.

Najsłynniejszym ze wszystkich ludzi długowiecznych z dawniejszych czasów był chłop angielski, Tomasz Paar czyli Parre. Urodził się on w roku 1483 we Winningtonie, umarł w roku 1635 r., mając lat 152 i miesięcy dziewięć. Ożenił się po raz pierwszy w 80 roku życia, a po 32-letniem pożyciu małżeńskiem stracił żonę, z którą miał dwoje dzieci, poczem, mając lat 120, poślubił młodą wdowę, którą również przeżył. Do ostatnich niemal dni życia wykonywał ciężkie roboty, nie wyłączając młócki, przyczem żywił się zawsze najprostszymi pokarmami. Dopiero krótko przed śmiercią zaczęły mu niedopisywać wzrok i pamięć. Żył zawsze nadzwyczaj skromnie, pożywienie jego składało się głównie z chleba, sera, piwa i mleka.

W roku 1635 hrabia Arundel sprowadził tego człowieka jako dziwny okaz na dwór króla Karola I do Londynu, gdzie nawykłemu do prostego jadła starcowi zastawiono najwykwintniejsze potrawy i napoje, w następstwie czego 19 grudnia t-goż roku umarł z powodu cierpienia żołądkowego. Słynny lekarz Harwey dokonał badania jego zwłok i stwierdził, że wszystkie jego narządy były zupełnie zdrowe, z czego wywnioskował, iż zmarły byłby mógł żyć o wiele dłużej, gdyby nie pożywienie niezwykłe.

Niemniej głośny od poprzedniego był norweg, Jakób Drakemberg. Żył on pod panowaniem siedmiu monarchów duńskich i umarł w roku 1770 w Arhus w Jutlandyi, mając lat 146. We wczesnej młodości zaciągnął się do marynarki, do 91 roku życia służył jako majtek, w którym to czasie dostał się do niewoli tureckiej i w niej 15 lat pozostawał. Mając lat 111, ożenił się z 60-letnią wdową, a po jej zaś śmierci uderzył w zaloty do młodej dziewczyny wiejskiej.

O daleko starszym jeszcze człowieku zamieścił w roku 1878 wiadomość londyński tygodnik lekarski „The Lancet“. Na zebraniu lekarskiem w Bogocie w Ameryce Południowej d-r Ludwik Hernandes opowia-

dał o niedawnych swych odwiedzinach u pewnego gospodarza wiejskiego, nazwiskiem Miguel Solis. Człowiek ten miał lat 180, co potwierdzał własnoręczny jego przez niego samego uznany podpis na liście tych, którzy składkami swemi przyczynili się w roku 1712 do wzniesienia klasztoru franciszkańskiego w San Sebastian. D-r Hernandez zastał staruszka gorliwie pracującego w ogrodzie. Skóra jego miała wygląd pergaminu, długie śnieżno-białe włosy okręcone były naokoło głowy. Solis odpowiadał chętnie na wszystkie zadane mu pytania i oświadczył, iż późny wiek przypisuje jedynie naj wyraz umiarkowanemu życiu, jakie od najwcześniejszej młodości prowadził, nigdy bowiem nie zdarzyło mu się przebrać miary w jedzeniu ani piciu.

„Jadam teraz tylko raz dziennie — mówił — ale za to tęgie i posilne potrawy, które mają nieraz dobre pół godziny czasu kosztują, zanim się z niemi uporam. Lecz widzi pan, niepodobna chyba przez pół godziny zjeść więcej, aniżeli można strawić przez godzin 24. O mięso mało dbam; pierwszego i piętnastego każdego miesiąca poszczę cały dzień, poprzestając wówczas jedynie tylko na wodzie. Wszystkie potrawy spożywam dopiero wtedy, gdy dobrze ochłodną i ostygną, tej ostrożności przypisuję moje późne lata".

Powyższe przykłady długowieczności mogłyby być jeszcze znacznie pomnożone, lecz poprzestaniemy tu na tych kilku przytoczonych wypadkach prawdziwych i świadectwami lekarskiemi poręczonych.

Otóż, czy sposób życia tych wszystkich starych ludzi był jednakowy? — Nie! — Czy może od dzieciństwa już znajdowali się oni w szczególniej przyjaznych warunkach, pozwalających im w odpowiedni sposób pielęgnować i oszczędzać swe ciało? — Także nie!

Większość ludzi stuletnich nawet z nielada mozołem przebijać się musiała przez życie. O żadnym z nich również nie znajdujemy wzmianki, jakoby był jakimś wyjątkowo silnym ustrojem ciała obdarzony.

Przeciwnie, człowiek o słabym organizmie, umiejący oszczędzać i zarazem właściwie swój organizm, może dłużej żyć, aniżeli osobnik, obdarzony tęgą siłą a postępujący nieumiarkowanie. Doświadczenie uczy, że „natury słabe" często okazują o wiele większą odporność względem chorób i innych wpływów szkodliwych, aniżeli silne. Szczególnie stosuje się to do świata dziecięcego, gdzie wrodzona słabowitość nie może być zawsze uważana za wróżbę niepomyślną na przyszłość.

Zdrowie bowiem i siły cielesne, to kapitał, który tem dłużej trwa, im oszczędniej się z nim obchodzimy, podczas gdy rozrzutność pod tym względem mści się nietylko na kieszeni, ale na samem życiu. Żyć tedy należy we wszystkiem z umiarkowaniem, zachowując zawsze miarę i równowagę dla ducha i ciała.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 20 (2) Ireny, Marty i Sauli P. P. M. m.
Jutro 21 (3) Urszuli P. M., Hilariona Op.
Wschód słońca godz. 6 m. 55.
Zachód słońca godz. 4 m. 32.
Długość dnia godz. 9 m. 37.

— **„W Odmęcie".** Najbliższą premierą teatru polskiego będzie 4 aktowa sztuka Władysława Palińskiego „W odmęcie" czyli „Dekadenci", nagrodzona na konkursie imienia Sienkiewicza.

— **Ulepszenie telefonów.** Na zapytanie zarządu telefonicznego, na czem mają polegać ulepszenia w sieci telefonicznej w Kijowie, prezydent miasta odpowiedział, że wskazania takie są wskazane w Najwyżej zatwierdzonych d. 21 maja 1900 r. warunkach oddania eksploatacyi 5 sieci telefonicznych: w Petersburgu, Moskwie, Odesie i Rydze prywatnym przedsiębiorcom. Polegają one na tem, że: 1) główna linia od stacyi centralnej powinna być przeprowadzona w formie kabla podziemnego przeciętnie na przestrzeni 2 wiorst. 2) Wszystkie linie, podziemne jakoteż powietrzne powinny być urządzone według systemu dwu-przewodnikowego. 3) Stacya główna powinna posiadać lokal, umożliwiający nieograniczone zwiększenie ilości abonentów. 4) Przedsiębiorcy powinni utrzymywać sieć telefoniczną w stanie odpowiadającym najnowszym wymaganiom techniki.

Z powyższych warunków żaden nie jest zachowany w Kijowie. W Kijowie niema ani jednego kabla podziemnego, ciągnącego się na przestrzeni 2 wiorst, system telefonów jest jednoprzewodnikowy, co przy obrywaniu się i łączeniu przewodników, indukcyi i t. d. powoduje stałe psucie się telefonów; dwuprzewodnikowy system jest zastosowany tylko na niewielkiej przestrzeni. Stacya główna w Kijowie nie może być koniecznie rozszerzoną, ponieważ stanowczo jest zbyt ciasną. Oprócz tego aparaty i akumulatory telefoniczne są starych systemów; w końcu prezydent miasta wskazuje na to, że opłata za telefon jest w Kijowie wyższa niż w innych miastach i musi być zmniejszona.

— **Egzaminy w fizyczno-matematycznej komisyi państwowej.** Prezes komisyi na rok 1909 i 1910 prof. Suslow zawiadamia, że egzaminy jesienne będą trwały od 25 listopada 1909 roku do 18 lutego 1910 roku. Podania o dopuszczenie do egzaminów wraz z wymaganymi papierami będą przyjmowane w kancelaryi komisyi egzaminacyjnej w głównym gmachu uniwersytetu przez prezesa komisyi od 5 do 20 listopada pomiędzy godziną 2 i 3-cią codziennie z wyjątkiem poniedziałków i świąt.

— **Z uniwersytetu.** W sobotę 24 października o godzinie 2-ej w dzień w audytoryum Nr 7 odbędzie się zebranie warszawiaków w celu organizowania w kijowskim uniwersytecie koła warszawiaków.

— **Towarzystwo kliniczne.** Wczoraj rektorowi do zatwierdzenia statut klinicznego towarzystwa studentów medyków. Towarzystwo stawia sobie za cel samokształcenie w kierunku medycznym.

— **Pociągnięcie do odpowiedzialności.** Na mocy postanowienia kijowskiego zarządu gubernialnego do spraw miejskich zarządzono śledztwo w sprawie b. prezesa białocerkiewskiego zarządu mieszczańskiego W. Szuberta, oskarżonego o zdefraudowanie 7,000 rb. z sum zarządu i nieprawidłowe wydatkowanie 7,000 rb. pieniędzy skarbowych. W podobnej sprawie zarządzono śledztwo przeciwko b. prezesowi machnowskiego zarządu mieszczańskiego B. Wierbickiemu, oraz przeciwko b. wiceprezesowi zarządu rzemieślniczego w Berdyczowie S. Grynfeldowi, oskarżonemu o wymuszanie łapówek.

Oddano pod sąd: prezesa ryżanowskiego zarządu mieszczańskiego Kwiatkowskiego za pobicie członka tegoż zarządu Z. Krajza, oraz b. członka białocerkiewskiego zarządu mieszczańskiego K. Marszewskiego, oskarżonego o pobieranie łapówek i wymuszanie.

— **Ruch samochodowy.** Ministerstwo komunikacyi pozwoliło kijowskiemu T-wu komunikacyi automobilowej na otwarcie ruchu samochodowego na szosach okręgu kijowskiego w granicach 1, 2, 4, 5 i 8 dystansów szosowych. Pozwolenie zostało dane pod warunkiem, aby ruch raz otwarty odbywał się stale bez względu na to, czy są pasażerowie czy nie.

— **Kolej z dworca na Padół.** W tych dniach w radzie miejskiej odbyła się narada dla szczegółowego opracowania sposobów budowy i eksploatacyi nowej odnogi kolejowej, łączącej dworzec kolei z portem dnieprowskim. Został przyjęty następujący wniosek p. Demczenki. Rada miejska uzyskuje 2-milionową $4^{1}/_{2}$%-wą pożyczkę obligacyjną, gwarantowaną przez rząd, na wzór pożyczek koncesyjnych towarzystw kolejowych, ponieważ obecnie $4^{1}/_{2}$% pożyczka, gwarantowana przez rząd, może być zrealizowana na znacznie dogodniejszych warunkach, niż zwykłe pożyczki miejskie, bo po 87 za 100. W ten sposób da się osiągnąć suma 1,740 tys. rb., wystarczająca dla budowy kolei. Suma ta zostanie doręczona zarządowi kolei Połud.-Zach., który ma wybudować i następnie eksploatować kolej na następujących warunkach: z ogólnej sumy dochodów potrąca się: 1) na pokrycie % i amortyzacyę pożyczki, 2) na rozchody eksploatacyi kolei. Pozostały zysk dzieli się między miastem a zarządem kolei.

Taryfa kolejowa na odnodze wynosić ma 1 kop. od puda za całą 7-wiorstową przestrzeń. Taryfa ta w przyszłości może być podniesioną tylko za zgodą miasta. Termin umowy upływa jednocześnie z terminem pożyczki, poczem kolej przechodzi na własność zarządu kol. Poł. Zach.

W celu uzyskania gwarancyi rządowej, miasto ze swej strony gwarantuje rządowi, że rocznie koleją przewiezie 20 mil. pudów ładunków. Jestto zaledwie połowa przypuszczalnej ilości ładunków. Wobec tego dochód kolei brutto wynosić będzie 200 tys. rb. Po potrąceniu 110 tys. rb. na pokrycie procentów i amortyzacyę roczną kolei, 60 tys. na wydatki eksploatacyjne, pozostanie do podziału zarządowi kolei i miastu suma 30 tys. rb.

— **Przyłączenie do miasta przedmieść.** Wydział budowlany gubernialnego zarządu miejskiego zakomunikował zarządowi miejskiemu, że, wskutek protestu politechniki, realność jej nie może być przyłączoną do miasta.

— **Roboty brukowe.** Komisya brukowa przyjęła ostatecznie następujące roboty brukowe: prawa strona Kreszczatyku i W.-Wasylkowskiej ulicy od placu Cesarskiego do ul. Karawajowskiej, lewa strona W.-Wasylkowskiej od Karawajowskiej do Rogniedyńskiej, Mikołajowska od teatru Sołowcowa do hotelu „Continental", prawa strona ul. Aleksandrowskiej od cerkwi Narodzenia do placu Aleksandrowskiego i plac przed ratuszem. W większej części nieprzyjętych jeszcze bruków pozostaje zalać spojenia kostek smołą. Na ul. Proreznej został już skończony podkład betonowy między Kreszczatykiem a ul. Puszkińską i obecnie robotnicy przystąpili do układania kostek. Ze względu na spóźnioną porę, powyżej ul. Puszkińskiej roboty brukowe nie będą nawet zaczynane i tor tramwajowy na całej przestrzeni będzie ułożony tymczasem w zwyczajnym bruku.

Na ulicy Olgińskiej rozpoczęto brukowanie, zniwelowawszy ją poprzednio w górnej części, stosownie do nowego poziomu ul. Instytuckiej, zatwierdzonego przez radę miejską.

— **Wypadek z p. Afanasjewem.** Zarządzający kijowską filią Banku Państwa p. G. Afanasjew został wezwany w sprawie bankiera J. Epsteina do Petersburga, dokąd też wyjechał z juryskonsultem p. W. Finnem. W drodze z dworca kolejowego, już w Petersburgu, koń się rozbiegał i poniósł dorożkę, którą jechał p. Afanasjew. Ten ostatni wypadł na bruk, przyczem odniósł ciężkie obrażenia: głowę miał rozbitą, twarz poranioną, całe ciało potłuczone.

Podniesiono go w stanie wpółprzytomnym. Wszelkie środki, przedsięwzięte dla uratowania mu życia, pozostały bez skutku: nie odzyskując przytomności, Afanasjew skonał.

— **Nowe Towarzystwo.** W niedzielę odbyło się zebranie organizacyjne T-wa wzajemnej pomocy urzędników w T-wach asekuracyjnych. Po zatwierdzeniu statutu T-wa wybrano zarząd, do którego weszli pp. Trocki, Herman, Biełousow, Trachtenberg, Gerberg, Lejbowicz, Brojakowski, jako zastępcy Memirow, Dobrowolski i Stemberg. Do komisyi rewizyjnej pp. Więckowski, Beresniew, Siniawski, Rapoport, Możejko i Szulc.

— **Z wyższych żeńskich kursów.** Dyrektor wyższych żeńskich kursów profesor P. Armaszewski przed paru dniami powrócił z Petersburga z wiadomością, że w ministeryum obecnie opracowują sprawę dopuszczenia słuchaczek wyższych żeńskich kursów do egzaminów w komisyach państwowych specyalnie w tym celu utworzonych. Projekt opracowany przez ministeryum będzie rozpatrzony przez instytucye prawodawcze prawdopodobnie w bieżącym półroczu. Ministeryum, podobno, jest przychylnie usposobione do kijowskich wyższych kursów. W razie odpowiedzi przychylnej, słuchaczki wydziału fizyczno-matematycznego i historyczno-filologicznego otrzymają prawa nauczycieli. Sprawa słuchaczek wydziału prawnego i dopuszczenie ich do adwokatury zostanie roztrzygniętą dopiero po wprowadzeniu zmian w obecnym prawodawstwie.

— **Pożyczka miejska.** Uzyskała Najwyższe zatwierdzenie pożyczka w sumie 818 tys. rubli na budowę gmachów policyjnych, koszar dla wojska i powiększenie taboru sanitarnego. Jednym z warunków pożyczki jest, aby wszelkie roboty i obstalunki przy budowie gmachów i t. p. zostały powierzone firmom krajowym; materyały budowlane i inne o ile możności powinny być użyte również miejscowe.

— NA POGRZEB ŻYJĄCEGO. W ostatnich czasach po mieszkaniach prywatnych zaczęły chodzić nieznane osobistości i zbierać pieniądze na pogrzeb do dziś żyjącego urzędnika kijowskiej filii Banku Państwa, W. Alewskiego. Ofiarą podobnej mistyfikacyi pada p. Alewski już po raz drugi.

— OSZUSTWO. Do Kijowa przyjechała szukając pracy E. Romancewowa. Wczoraj gdy była w Ławrze, podeszło do niej dwoje ludzi i zaproponowało, że zaprowadzi ją do Michałowskiego klasztoru, gdzie pewna pani wyszuka jej służby. Naiwna Romancewowa uwierzyła w to i zaraz poszła ze swymi nowymi znajomymi. Na placu ratuszowym, za radą mężczyzny, pozostawiła rzeczy pod opieką kobiety, sama zaś z nim udała się dalej. Przed klasztorem nieznajomy polecił jej chwilkę poczekać, wszedł do bramy i znikł oczywiście bezpowrotnie. Romancewowa powróciła na Plac Ratuszowy, ale kobiety z jej rzeczami też już tu nie było.

— ŚMIERĆ NA ULICY. Onegdaj na ul. Mar.-Błagowieszczeńskiej zmarła w dorożce Natalia Lipowiecka, którą przywieźli ze wsi Chrzanówki do szpitala. Zwłoki odesłano do prosektoryum.

— NIEOSTROŻNA JAZDA. Onegdaj na ul. Kiryłowskiej tramwaj najechał na furgon. Uderzenio było tak silne, że wóz się połamał i koń odniósł rany.

— UJĘCI ZŁODZIEJE. Wydział śledczy ujął zawodową złodziejkę A. Łucyszkinową.

— W domu Nr 10 przy ul. Karawajowskiej schwytano na kradzieży L. Iwanowa i A. Jakowlewa.

— BEZ OPIEKI. Onegdaj wieczorem około domu Nr 6 przy ul. M. Szyjanowskiej znaleziono pozostawione bez opieki dziecko półtoraroczne. Maleństwo odwieziono do przytułku.

— ZBIEG. Onegdaj zaaresztowano w Kijowie 13-letniego chłopca Mndryja, który uciekł z domu rodziców w gub. podolskiej.

— KARY ADMINISTRACYJNE. Stefan Babienko i A. Majdeniuk skazani zostali na wymuszanie pieniędzy na miesiąc aresztu. E. Salnyj za noszenie rewolweru skazany został na 3 miesiące aresztu.

— KRADZIEŻE. Mieszkająca przy ul. Fundukiejowskiej akuszerka Duninowa wychodząc w niedzielę z domu, zostawiła na drzwiach kartkę «Między 5 a 7 wieczorem nie będę w domu». Gdy wróciła o 7 ej, zastała drzwi wyłamane, w mieszkaniu nieład oraz brak 95 rb. i kosztowności na sumę 660 rb.

— Wczoraj w nocy właściciel domu przy ul. Nadb. Łybedzkiej, W. Nagoriański, trafił na nocleg do hotelu «Port Artura» na Padole, gdzie zrana zauważył u siebie brak zegarka wartości 120 rb. Nagoriański wszczął alarm, zagroził służbie, że będzie strzelał, ta jednak obezwładniła go i oddała w ręce policyi.

— Okradziono mieszkania: p. J. Kraszewskiego przy ul. Kozłowskiej Nr 14, Leontowicza przy ul. Aleksandrowskiej Nr 21, M. Zeydlitza przy ul. Iwanowskiej Nr 40.

— W tramwaju na ul. Bezakowskiej p. Husarskiemu skradziono portmonetkę. Złodziei A. Pruskiewicza i K. Chomienkę zaaresztowano.

— W SPRAWIE ZAGADKOWEGO MORDERSTWA. Policya cyrk. Starokijowskiego dokłada wszelkich starań w celu wyjaśnienia dalszych szczegółów pobytu inżyniera Gilewicza w Kijowie; wszelkie jednak starania, przedsięwzięte dla wykrycia, w jakim hotelu mieszkał Gilewicz w dn. 11 września, t. j. w dniu, w którym oglądał mieszkanie u pani Sawickiej, pozostały bez skutku; nie udało się także wyjaśnić, w jakim sklepie nabył Gilewicz siekierę i wannę gutaperkową.

— STÓJKOWY — WYŁUDZACZ. Policmajster kijowski skazał na 5 dni aresztu i usunięcie ze służby stójkowego cyrkułu Łybedzkiego, P. Majdanenkę, który stale wyłudzał od właścicieli sklepów na Demijówce różne towary tytułem łapówki.

— KRADZIEŻ KIESZONKOWA. Wczoraj w kijowskim biurze adresowym niewiadomi złodzieje, korzystając z panującego tam stale ścisku, skradli duchownemu Kalinowskiemu 100 rb. gotówką i 6 książeczek kasy oszczędności na sumę 5,800 rb. Złodzieje umknęli.

— WISIELEC. Wczoraj w lasku Kadeckim znaleziono na drzewie trup wisielca w wieku lat 50.

Osobistości samobójcy dotychczas nie udało się stwierdzić. Zwłoki odwieziono do prosektoryum.

— POŻAR PRZY KRESZCZATYKU. Wczoraj wieczorem w d. Nr 3 przy Kreszczatyku wybuchł pożar w mieszkaniu jednego z lokatorów. Na miejsce pożaru przybyły 3 oddziały straży ogniowej. Pożar niebawem został stłumiony.

— NORMALNY WYPOCZYNEK PRACUJĄCYCH. Wprowadzenie w życie przepisów obowiązujących o normalnym wypoczynku pracujących w zakładach handlowych, biurach i składach wywołało niezadowolenie wśród właścicieli niektórych sklepów, co zniewoliło policyę do spisania w dniu wczorajszym odnośnych protokółów.

Mieszkańcy Kijowa nie mogą też na razie przyzwyczaić się do wczesnego zamykania sklepów spożywczych i z tego powodu wynikły wczoraj różne drobne nieporozumienia pomiędzy właścicielami sklepików a ich klijentami.

Z SĄDÓW.

Usiłowanie zabójstwa.

Przy końcu roku zeszłego niejaki Maksym Kordasz zapoznał się w Kijowie z K. Pinczukową. Czując do niej sympatyę, często przychodził, przynosił podarki, chodził z nią do teatru i t. p. Pinczukowa z chęcią przyjmowała te grzeczności, lecz gdy tylko Kordasz wspomniał o swych zamiarach matrymonialnych, otrzymywał odpowiedź nader niewyraźną, lub nie otrzymywał jej wcale. Niezdecydowana sytuacya drażniła go, a przytem nie mógł się pogodzić z tem, że wybrana jego równą sympatyę okazywała i innym znajomym mężczyznom.

W końcu czerwca r. b. Kordasz odwiedził ją wieczorem. Zastawszy ją samą, poprosił o stanowczą odpowiedź: «kocha go, czy nie?»

Pinczukowa odpowiedziała: «Nie wiem!»...

Wtedy Kordasz objął ją i prawą ręką zadał jej dwa uderzenia nożem fińskim w plecy, powtarzając: «raz, dwa!»..., poczem wybiegł na ulicę, wołając, by go aresztowano.

Rany zadane Pinczukowej okazały się lekkiemi i Kordasza oskarżono o usiłowanie zabójstwa.

Wczoraj sprawę tę rozpatrywał kijowski sąd okręgowy z udziałem sędziów przysięgłych. Kordasz przyznał się do winy usiłowania zabójstwa i opowiedział szczegółowo, jakie męki mu zadawała Pinczukowa swemi niezdecydowanemi odpowiedziami na jego oświadczyny.

Sąd przysięgłych go uniewinnił.

TEATR I MUZYKA.

Z teatru polskiego.

Dawno już na scenie teatru polskiego w Kijowie nie widzieliśmy rzeczy tłómaczonych tej wartości, co wystawiony z inicyatywy p. Staniewskiego „Mistrz" Bahra. Rzecz o wysokiem napięciu intellektualnem, zawiera komedya Bahra misternie skreślony dramat ducha ludzkiego, usiłującego ująć życie ludzkie w formuły zimnego rozumowania, lecz, zapoznając siłę uczucia, opiera cały swój gmach życiowy na błędnej rachubie i sprowadza katastrofę dla siebie i innych. A wtedy dopiero, kiedy „Mistrz" poczuł swą słabość wobec potęgi zapoznanej uczuć, na sobie doświadczył najbardziej dotkliwych uczuć: przygnębienia i samotności.

Rolę tytułową odegrał p. Aleksander Staniewski, nowozaangażowany reżyser, i tym pierwszym swym występem zdobył odrazu sympatye i uznanie licznie zebranej onegdaj w „Ogniwie" publiczności. Dawno już nie widzieliśmy na scenie Miłośników w Kijowie takiej gry subtelnej i konsekwentnej w każdym ruchu i słowie, jaką dał nam onegdaj p. Staniewski. Wszystkie skomplikowane uczucia Kaja Duhra, jego wahania i odegrywana przez niego wobec wrogów komedya—wszystko to oddał p. Staniewski z ogromną inteligencyą i rzadkiem poczuciem miary artystycznej. Nadto, trafnie ujmując cechy podstawowe charakteru „Mistrza", dał zakończoną postać człowieka szerokiego i śmiałego umysłu, niesłychanie pewnego siebie, aż do ostatniej sceny panującego nad każdym swym słowem i ruchem, a przytem skończonego egoistę, dla którego otaczający go ludzie są tylko środkiem, dodatkiem do mebli w jego gabinecie.

Pierwszy ten debiut p. S. świadczy wymownie, że w osobie jego przybywa teatrowi Miłośników kijowskich bardzo cenna i poważna siła artystyczna, o rzadkiej inteligencyi scenicznej; a to ostatnie jest dla Miłośników tem ważniejsze, że trupa jest jednocześnie jedyną w naszym kraju szkołą dla początkujących amatorów.

Pani Leśniowska bardzo trafnie ujęła sytuacyę psychologiczną Violetty i oddała ją z właściwym sobie wdziękiem i prawdą. A potrafiła odegrać właściwie nietylko scenę końcową, gdzie sytuacya jest już jasna, acz niemniej skomplikowana, lecz uwypukliła wszystkie niejasne jeszcze odruchy duszy Violetty w pierwszych dwóch aktach. Z umiejętnie wyzyskanych słów i półsłówek Violetty widz odczuwał, jak w duszy kobiecej, przykutej łańcuchem woli do rydwanu „Mistrza" i męża, budzi się bunt skrępowanego uczucia i coraz śmielej wypowiada posłuszeństwo...

P. Wnorowska w roli Idy miała chwile szczerego uczucia, w dłuższych jednak replikach nie utrzymywała się w tonie należytym. Dobrą radczynią była p. Betcherowa. P. Dąbrowski był zupełnie na miejscu w roli Melchiora. Oryginalnie zrozumiał p. Jerzyński swoją rolę d-ra Kokoro — japończyka. Zamiast cechującego japończyków sztucznego spokoju, dał nam p. J. typ niesłychanie ekspansywny o bardzo żywych ruchach i mowie. Trzeba jednak przyznać, że ten niezwykły japończyk był ze swą całkiem nieoryentalną ekspansywnością utrzymany w tonie od początku do końca i dlatego zrobił dodatnie wrażenie. Dobrym d-rem Balsamem był p. Wojciechowski. P. Kwaskowski w roli hr. Wanina zachowywał się zupełnie poprawnie w scenie trzeciego aktu, zbyt młodociano brzmiał głos p. J. Starczewskiego w roli rektora; pp.: Lipiński w roli burmistrza, T. Starczewski w roli redaktora i Knothe w roli Klemensa dostrajali się do udatnego pod każdym względem zespołu.

Przedstawienie niedzielne przełamało ostatecznie lody między publicznością a nowozorganizowaną trupą. Wywoływano i oklaskiwano bez końca, z wytężoną uwagą śledzono przebieg akcyi. Rozchodzono się z przekonaniem, że sprawa teatru polskiego jest na dobrej drodze, że trupa, dająca takie zespoły, musi mieć powodzenie.

Spectator.

KRONIKA POLSKA.

— **Wystawa Słowackiego w Ossolineum.** Dyrekcya Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie urządziła wystawę Słowackiego, na którą złożyły się wyłącznie zbiory literackie Ossolineum i Muzeum Lubomirskich. Wystawę umieszczono w galeryi obrazów.

Wśród pięknej dekoracyi kwiatowej na wysokiem podyum wznosi się biust Słowackiego roboty Szymanowskiego. Po obu stronach rozwieszono portrety Słowackiego, jego rodziców, malarza Rustema i matki Makryny Mieczysławskiej. (Inne portrety, związane z osobą Słowackiego, są jeszcze na krakowskiej wystawie, dokąd je zarząd Ossolineum wypożyczył).

Wystawa obejmuje dalej kompletny zbiór pierwszych oraz późniejszych wydań poezyi Słowackiego, olbrzymia, bo przeszło 40 tomów obejmującą kolekcyę autografów poety, a oprócz tego szereg pamiątek związanych z osobą autora «Króla Ducha», między innemi sekretarzyk, przez niego używany w czasie podróży na wschód).

Poza tem wystawiono w gablotce wszystkie wydawnictwa, ogłoszone w roku jubileuszowym, oraz ważniejsze prace o Słowackim z lat dawniejszych (Małecki, Hoesick, Tretiak, Matuszewski).

— **Grunwald.** Filia «Ostmarkenvereinu» (H. K T.) w powiecie ostródzkim w Prusach zachodnich ogłosiła odezwę następującą:

«Usiłowania propagandy wszechpolskiej, aby 500-ną rocznicę bitwy pod Tannenbergiem wyzyskać dla podniesienia i wzmocnienia poczucia słowiańskiego, nakłada na niemców kresowych obowiązek, aby wyrazili niezłomną wolę, że pozostaną obrońcami niemieckich spuścizn i niemieckiej kultury.. Przypomnienie wypadków, które poprzedziły pierwszy i drugi pokój toruński, nie przygniata ich, ale raczej napełnia ich uprawnioną pewnością, że jak w przeszłości, tak i w chwili obecnej wszelkie polskie agitacye i chwilowo polskie sukcesy nie osłabią rozwoju siły niemieckiej. Związek powiatowy niemieckiego «Ostmarkenvereinu» w powiecie ostródzkim, w którego granicach leży pole pod Tannenbergiem (Grunwaldem), zaleca przeto, by powołane pióro nakreśliło przebieg bitwy pamiętnej, tudzież aby «Związek kresów wschodnich» wydał odezwę na dzień 15-ty lipca 1910-go roku w celu uświadomienia ludu niemieckiego o jego misyi na pruskim wschodzie».

— **«Rocznik statystyczny».** W Towarzystwie Naukowem Warszawskiem na posiedzeniu wydziału nauk społecznych p. Władysław Grabski zgłosił w dn. 14 kwietnia 1909 roku komunikat w sprawie utworzenia przy Towarzystwie Naukowem delegacyi statystycznej i o zorganizowaniu wydawnictwa «Rocznika statystycznego Królestwa Polskiego».

LIST DO REDAKCYI.

Szanowny Panie Redaktorze!

Przeczytawszy w Nr 235 «Dziennika Kijowskiego notatkę o sprawie byłego zarządzającego kijowską tajną policyą, byłem nadzwyczaj zdziwiony przedstawieniem sprawy w takim świetle, zaś szczególnie przykrem jest dla mnie zestawienie z Agiejewym i jego kompanią. Przedewszystkiem ja, będąc poszkodowanym i głównym świadkiem w tej sprawie, dotąd jeszcze nie składałem żadnych zeznań, tak że sprawa cała jest opisana na podstawie zeznań Agiejewa.

Przed dwoma laty często bywając w kawiarni Udziałowej, w sali bilardowej poznajomiłem się tam z niejakim Agiejewem, który zaproponował mi pewnego razu przyjść do jego znajomej aktorki W. Tam zastaliśmy jeszcze kilku jego znajomych, którzy zaraz urządzili grę w banczek, przyczem ja przegrałem około 100 rb. Opowiedziawszy o tem znajomym kolegom, dowiedziałem się od nich, że zostałem ograny przez szulerów, i że nie ja pierwszy padłem tam ofiarą.

Chcąc wykryć to całe towarzystwo, zaprosiłem ich do swego mieszkania; jednocześnie zawiadomiłem wszystkich moich kolegów, że u mnie mają grać szulerzy, aby byli świadkami przy wykryciu. Zanim przyszli koledzy, ja zdążyłem przegrać 300 rb., a po przyjściu ich, gra momentalnie została przerwaną. Za poradą kolegów, udałem się do wydziału śledczej policyi, z prośbą o wykrycie szulerów. Zgodziłem się zaś później na warunki szulerów, mianowicie, zwrot mi 100 rb. i umorzenie sprawy, tylko wobec tego, że ja i koledzy nie chcieliśmy figurować we wszystkich pismach.

Załączając wyrazy prawdziwego szacunku, sługa

Aleksander Sikorski.

Odczyt o aeronautyce.

—o—

Na odczycie o aeronautyce w ubiegły piątek profesor politechniki Delaunay opisał główne typy znanych dotychczas przyrządów do latania.

Wynalezione w 1783 balony składają się z lekkiej powłoki, napełnionej gazem lżejszym od powietrza i wskutek tego pływają w powietrzu, jak korek w wodzie.

Balony ze sterem wprowadził w życie w roku 1883 Renard Krebs, zastosowując do poruszania skrzydeł motor elektryczny o sile 8 koni parowych. Balonowi nadał formę cygara, a w dolnej jego części umieścił przedział do napompowywania gazu («balonette») i w ten sposób balon utrzymuje stałą formę. Dodawszy do balonu kilka płaszczyzn latał we wszystkich kierunkach.

Na tej zasadzie obecnie we Francyi wybudowano wiele balonów. W niektórych z nich postawiono motory o sile kilkudziesięciu koni parowych.

Pierwszy samolot o szerokości 14 metrów był zbudowany przez inżyniera Lilientahla. Trzymając się tych skrzydeł skakał on z coraz większych wysokości. Przy skoku z wysokości 40 sążni przelatywał 125 sążni. W roku 1896 skoczył ze znacznej wysokości z wiatrem spadł i zabił się. Taki sam los spotkał i Plitzer'a. Amerykanin Chanute otrzymał pomyślne rezultaty na trzechpłaszczyznowcu, a jego uczniowie br. Wright w stanie Karoliny przez trzy lata pracowali nad udoskonaleniem samolotów. Oni pierwsi przystosowali płaszczyznę z przodu dla kierowania przyrządem. Przyrząd ważył 4 pudy zaledwie i był umieszczony na sankach dla uniknięcia wstrząśnień przy spadaniu. Po zastosowaniu motoru otrzymano aeroplan.

W politechnice kijowskiej zbudowano dwa samoloty. Jeden z nich kosztował około 50 rb., a drugi zaledwie 17 rub. Rezultaty, otrzymane do tej pory, są bardzo małe, bo przelatiano na nich zaledwie 5 do 6 sążni.

Prelegent sądzi, że największe zastosowanie w przyszłości będą miały aeroplany, których cena obecnie jest stosunkowo niska. Aeroplan Blériot kosztuje zaledwie 10 tysięcy franków, podczas gdy balony ze sterem są niedostępne dla ogółu. Zeppelin kosztuje przeszło milion, najmniejszy z obecnych balonów kosztuje 25 tysięcy franków. Aeroplany również będą bez porównania szybsze. Obecnie Santos Dumont przelatuje 96 wiorst na godzinę, a w przyszłości szybkość może dojść do 300 wiorst na godzinę. W obecnej chwili wynalazcy powinni największą uwagę zwrócić na wynalezienie lekkich motorów i przyzwyczajanie się do pobytu w powietrzu na samolotach. Wynalazcy obecnie oblegają z wynalazkami prelegenta, do tej pory on jeszcze nie otrzymał nic wartościowego.

Ostatnie wiadomości.

Rozbicie trójprzymierza. „Pesti Hirlap" przynosi sensacyjne wiadomości o rokowaniach partyi niezawisłości na własną rękę z francuskim ministrem spraw zagranicznych, Pichonem, w sprawie rozbicia trójprzymierza i zawarcia sojuszu francusko-węgiersko rosyjskiego.

O decentralizacyę. Dziennik „Deń" donosi, że dr. Kramarz w najbliższych dniach wystąpi w parlamencie z wielką mową polityczną, w której zaproponuje niemcom załatwienie walki narodowościowej na podstawie decentralizacyi.

Azef. Niektóre pisma paryskie otrzymały od swych korespondentów z Ameryki wiadomość, że Azef znajduje się obecnie w Urugwaju.

Utrzymanie traktatu. W sferach miarodajnych obiegają pogłoski, że rząd bawarski, wbrew uchwale sejmu, utrzyma bez zmiany zawarty z Rosyą traktat w kwestyi wzajemnego wydawania przestępców. O tem postanowieniu swojem rząd bawarski prześle odpowiednie zawiadomienie.

Testament v. Olszewskiego. Prasa hakatystyczna z wielkiem rozgoryczeniem przyjmuje testament Olszewskiego, nie mogąc poprostu zrozumieć tej zmiany duchowej, jaka zaszła u Olszewskiego pod wpływem powieści historycznych Sienkiewicza. „Ostmarken Ztg." widzi w tem „robotę" polską i nawołuje do gorącej obrony niemczyzny.

Oświadczenie Stołypina. Przyjmując członków narady w sprawie samorządu miast w Królestwie Polskiem, prezes ministrów, Stołypin, oświadczył między innemi, że w czasie najbliższym opracowana będzie także ustawa ziemska dla Królestwa.

Odpowiedź Ostrowskiego na mowę Stołypina. Poseł do Rady Państwa z Królestwa, hrabia Ostrowski, odpowiadając na mowę Stołypina, wygłoszoną przy otwarciu posiedzeń komisyi dla rozpatrzenia projektu samorządu miejskiego w Królestwie, prosił prezesa ministrów o złożenie u stóp Monarchy podziękowania za powołanie rzeczoznawców z Królestwa do narad nad samorządem miejskim.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Bankiet październikowców.

Petersburg.—Wczoraj wieczorem odbył się bankiet październikowców z powodu rocznicy wydania manifestu z dn. 17 października. Obecnych było około 180 posłów do Dumy i Rady Państwa. Chomiakow wniósł toast za „urzeczywistnienie zasad manifestu 17 października, możliwe tylko przy wspólnej pracy". Czas zapomnieć o rachunkach partyjnych; przestańmy się kłócić i myślmy tylko o jednej wielkiej Rosyi, o wprowadzeniu w życie wielkich zadań manifestu z dn. 17 października.

Guczkow powiedział, że manifest urzeczywistnił marzenia najlepszych ludzi. Przeprowadzenie reform możliwe jest tylko przy zgodnej pracy w obu izbach prawodawczych.

Krasowskij mówił, że w łączności obu izb widzi rękojmię urzeczywistnienia manifestu.

Echa wyborów odeskich.

Petersburg. — Przesłanie Tołmaczewowi ukazu zawierającego naganę z powodu jego postępowania w sprawie wyborów Brodzkiego zostało odłożone, ponieważ senat postanowił jeszcze raz omówić redakcyę ukazu.

Ze sfer parlamentarnych.

Petersburg.—Hr. Bobrynskij zrzekł się godności prezesa komisyi interpelacyjnej. Zrzeczenie się motywuje on zamiarem wyrażenia protestu przeciw przyjęciu przez Dumę interpelacyi esdeków o 96 art. praw. zasadniczych.

Z Dumy.

Petersburg. — Guczkow, w rozmowie z współpracownikiem „Figaro", oświadczył, iż, jeśli Stołypin nie będzie podzielał punktu widzenia październikowców, nie będą oni iść nadal ręka w rękę z prezesem rady ministrów.

Petersburg.—W kuluarach Dumy Państwowej krążą pogłoski, że projekty prawa przyjęte przez Dumę, zostaną sankcyonowane przez Radę Państwa.

Petersburg. — Krążą pogłoski, że minister spraw zagranicznych Izwolskij odczyta w Dumie deklaracyę w sprawie podróży do Włoch, a także o sytuacyi na półwyspie Bałkańskim.

Petersburg. — Projektowane jest połączenie nacyonalistów z partyą umiarkowanych. Partya, utworzona z tych dwóch zjednoczonych grup, będzie się nazywała związkiem nacyonalistów rosyjskich.

Pertraktacye z Japonią.

Petersburg.—Kokowcew zamierza podobno wyruszyć do Tokio w celu przeprowadzenia dalszych pertraktacyi.

Dumbadze-Bekman.

Petersburg. — Sprawa, wywołana zajściem pomiędzy Dumbadze a Bekmanem została umorzona.

Bekman opuszcza swe stanowisko.

W sprawie mieszanych związków małżeńskich.

Petersburg.—Synod postanowił, w razie przyjęcia przez Dumę Państwową projektu prawa o mieszanych związkach małżeńskich, rzucić klątwę na osoby, które wstąpią w tego rodzaju związek.

Audyencya Garina.

Petersburg.—Senator Garin czyni starania o udzielenie mu audyencyi u Cesarza. Na audyencyi tej Garin złoży raport o nadużyciach w intendenturze.

Rewelacye Burcewa.

Petersburg.—Burcew ogłosił rewelacye o dwóch prowokatorach: kijowianinie Aleksandrze Juzenbergu, który zdradził Gerszuniego i był członkiem różnych partyi. Juzenberg jest studentem akademii medycznej i obecnie—członkiem związku syonistów; w Kijowie był raz pociągnięty do odpowiedzialności sądowej za wypadkowe zabójstwo.

Druga rewelacya Burcewa dotyczy prowokatorki Tatjany Cejtlin.

Konferencya Stołypina z posłami.

Petersburg. — Stołypin zaprosił do siebie niektórych posłów i oznajmił im, co następuje:

Gaczkowowi — że zmianę taktyki październikowców uważa za niedopuszczalną i niebezpieczną; Uwarowowi — że wszelkie twierdzenia o zwrocie rządu na prawo są bezpodstawne, polityka rządu nigdy nie dawała powodów do posądzań go o zwrot na prawo lub na lewo, albowiem rząd jest zawsze bezpartyjnym. Stołypin zaznaczył przytem, iż nigdy nie był październikowcem.

Następnie, mówiąc o uspokojeniu kraju, Stołypin stawiał nader optymistyczne horoskopy na przyszłość.

W rozmowie z Kamieńskim oświadczył on, iż wycofanie z Dumy wyznaniowych projektów prawa nie ma nic wspólnego z polityką.

Bałaszowa Stołypin poinformował, iż odpowie na interpelacyę w kwestyi art. 96 praw zasadniczych; dodał przytem, iż interpelacya ta nie może spowodować rozwiązania Dumy.

Echa stracenia Ferrera.

Petersburg.— Pod przewodnictwem Kowalewskiego rozpatrywana była sprawa studentów uniwersytetu petersburskiego oskarżonych o zwołanie wiecu w celu wyrażenia protestu z powodu stracenia Ferrera. Inicyatorowie wiecu zostali pozbawieni tytułu i praw studentów i zaliczeni do liczby wolnych słuchaczy.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z dnia 19-go października.

Piąte posiedzenie otwarto o godz. 11-ej m. 13. Przewodniczy ks. Wołkoński. Na porządku dziennym obrady nad rozdziałem 6-ym projektu reformy rolnej. Przyjęto bez dyskusyi w redakcyi komisyi rolnej art. 47, określający, co to jest właściwie szachownica. Art. 48 przyjęto w redakcyi rządowego projektu prawa. Jest w nim mowa o usunięciu szachownic, w razie gdy strony nie zgadzają się na to, zapomocą przymusowej komasacyi, przyczem artykuł ten orzeka, iż w razie, jeśli niema możności przeprowadzić wymianę w naturze, wyrównywać różnicę zapomocą dopłaty jednej ze stron na mocy art. 175 i następnych tomu X praw cywilnych.

Następnie przyjęto w redakcyi i komisyi rolnej art. 49, 51 i 52. W sprawie art. 50, dotyczącego specyalnych przepisów o skasowaniu serwitutów jeśli przy komasacyi nie nastąpiła zgoda co do ich zniesienia, wywiązała się dyskusya. Art. 50 przyjęty został w redakcyi Szydłowskiego. Brzmi on jak następuje. „W razie obciążenia podlegających komasacyi i parceli serwitutami i wrazie, jeśli zainteresowane strony nie mogą dojść do zgody co do ich zniesienia, komasacya parceli na podstawie teraźniejszej ustawy nie może mieć miejsca.“

W rozdziale 7-ym o podziale parceli będących wspólną własnością włościan i właścicieli prywatnych wywołuje dyskusyę art 54—o podziale pomiędzy włościanami i właścicielami prywatnymi wspólnych wygonów. Przyjęty został wniosek prezesa komisyi Rodzianki i pomieniony artykuł został zwrócony komisyi do ponownego rozpatrzenia. O godzinie 12 m. 59 ogłoszono przerwę.

O g. 2-ej m. 12 wznowiono posiedzenie. Na porządku dziennym art. 55, na mocy którego wspólne parcele, otoczone gruntami włościańskimi, a także zajęte przez zabudowania włościańskie ich części z wyjątkiem placów jarmarcznych i targowych, pozostawione są przy podziale, na prośbę włościan, w całości w ich parceli, z odpowiedniem wynagrodzeniem właściciela w razie potrzeby innymi gruntami lub pieniędzmi. Artykuł ten przyjęty został z poprawką Kutlera i Andrejczuka, by nie robić wyjątków dla pomienionych placów.

Następnie przyjęto w redakcyi komisyi rolnej z niewielką poprawką redakcyjną Wańkowicza 8-y rozdział projektu prawa o odgraniczeniu podlegających urządzeniom rolnym gruntów od przyległych posiadłości.

Na porządku dziennym rozdział 9-ty o sposobie sporządzenia projektu urządzeń rolnych.

Kutler w dalszym ciągu swego przemówienia rozpatruje działalność banku włościańskiego i przychodzi do wniosku, że bank zajmuje nader bezwzględne stanowisko względem swych dłużników. Mówiąc o komisyach rolnych, mówca zaznacza, iż, jak widać ze sprawozdania urzędowego, koszto urządzeń rolnych są bardzo duże, wynoszą bowiem przeszło 20 rb. za jedną odmierzoną dziesięcinę. Szczegółowo omawiając działalność komisyi rolnych, mówca wykazuje ujemne strony ich działalności i twierdzi, iż dla zwalczenia nadużyć, popełnianych przez komisye rolne, należy wzmocnić w nich element sądowy, dając mu nawet pewną przewagę nad elementem administracyjnym w ten sposób, aby prezesami komisyi rolnej byli urzędnicy sądowi. Następnie należy zwiększyć w komisyach rolnych liczbę członków z wyboru od włościan i przekształcić komisye gubernialne z instytucyi kasacyjnych w apelacyjne, a rolę kasacyjną powierzyć nie komitetowi do spraw urządzeń rolnych, lecz senatowi. (Hałas na prawicy, oklaski na lewicy).

Referent *hr. Kapnist*, oponując Kutlerowi, uznaje za niemożliwe, nadając senatowi funkcye kasacyjne, odraczać taki ważny proces, jakim jest urządzenie rolne.

Dyrektor departamentu dóbr państwowych dowodzi niesłuszności twierdzeń Kutlera w kwestyi działalności komisyi urządzeń rolnych. Pomiędzy innemi mówca zaznacza, że koszty przeprowadzenia urządzeń rolnych na jednej dziesięcinie w Rosyi wynoszą nie 20 rb., jak twierdził Kutler, lecz tylko 2 rb., w Niemczech zaś koszty to wynoszą 60—90 rb.

Mówca obala także zarzuty, oparte jakoby na autorytecie Kofoda, że technika urządzeń rolnych w Rosyi jest gorsza niż w innych państwach; w każdym bądź razie stoi ona znacznie wyżej od techniki urządzeń rolnych w Niemczech i w Danii. (Oklaski w centrum i na prawicy).

Hr. Uwarow także oponuje Kutlerowi.

O godz. 4 m. 2 ogłoszono przerwę.

Po wznowieniu posiedzenia zabiera głos *Szydłowski*, który zarzuca Kutlerowi, iż ten w swem przemówieniu zwrócił uwagę tylko na ujemne strony działalności istniejących instytucyi urządzeń rolnych i przez to samo twierdzenia jego są sprzeczne z rzeczywistością.

Dalej mówca zaznacza, że niemożliwie jest odrazu zreorganizować wszystkie instytucye miejscowe.

W końcu mówca wypowiada się za przyjęciem artykułu w redakcyi komisyi rolnej.

Kutler, oponując dyrektorowi departamentu rolnictwa i hr. Uwarowowi, twierdzi znowu, iż cena ziemi pod wpływem operacyi Banku Włościańskiego znacznie się podniosła. (Sykanie na prawicy; oklaski na lewicy).

Dyrektor departamentu rolnictwa *Rittich*, opierając się na danych statystycznych, z których Kutler korzystać nie mógł, obala zarzuty Kutlera, dotyczące urządzeń rolnych w gub. połtawskiej, czernichowskiej i innych.

Berezowskij (1-szy) przytacza przykłady, przy pomocy których stara się udowodnić, że cena ziemi pod wpływem operacyi Banku Włościańskiego podniosła się znacznie.

Dyrektor departamentu rolnictwa *Rittich* zaznajamia Dumę z opinią Kofoda o działalności komisyi urządzeń rolnych.

Ks. Wołkońskij proponuje odłożyć rozpatrywanie art. 62 do czasu przyjęcia art. 63 i 64, w których ma być określony skład powiatowych i gubernialnych komisyi urządzeń rolnych.

Balotowaniem wniosek ten przyjęto.

Hr. Uwarow przemawia w kwestyi art. 63 i 64.

Kropotow wnosi poprawkę, doradzając usunąć element włościański ze składu komisyi urządzeń rolnych.

Zapisuje się 56 mówców.

O godz. 5 m. 58 ogłoszono przerwę do godz. $8^1/_2$ wiecz.

Petersburg.—Na drugiem posiedzeniu narady w sprawie ułatwienia realizacyi urodzaju, byli obecni przedstawiciele gospodarstwa wiejskiego, handlu zbożem i banków handlowych. Otrzymane przez naradę z różnych miejscowości dane świadczą o złym stanie zasiewów w gub. czarnoziemnych. Narada orzekła, iż w najbliższej przyszłości niepodobna oczekiwać spadku cen, albowiem niema żadnych podstaw do podobnych przypuszczeń, i postanowiła zwrócić specyalną uwagę na wynalezienie sposobów udzielania ludności rolniczej pożyczek pod zastaw zboża. Co się zaś tyczy zakupów zboża przez rząd, to narada w obec możliwości nieurodzaju w roku bieżącym zbóż ozimych uznała zakupy te za nader celowe. Projektowane zarządzenia, mające poczęści znaczenie dla kampanii r. b., poczęści zaś dotyczące szerszych potrzeb gospodarki wiejskiej i handlu zbożowego będą przedmiotem dalszych rozpraw narady, która ma również na celu omówienie sposobów praktycznego ich urzeczywistnienia.

Liwadya. — Telegram ministra dworu: „W niedzielę na nabożeństwie w cerkwi liwadyjskiego pałacu obecni byli Ich Cesarskie Moście z Najdostojniejszemi Dziećmi i osoby ze świty. Po skończonem nabożeństwie odbyło się śniadanie, na którem oprócz Najjaśniejszych Państwa byli obecni obermarszałek Dworu ks. Dołgorukij, dowodzący wojsk generał kawaleryi baron Kaulbars, wiceminister marynarki Grygorowicz, taurydzki gubernator Nowicki, komendant Cesarskiego yachtu „Standart“ oraz dowódzcy wojsk i okrętów. Podczas śniadania grała orkiestra portowa.

Petersburg. — Rząd postanowił cofnąć do Rosyi z powrotem wysłany w czerwcu do Kazwina oddział wojsk. W granicach Persyi pozostanie tylko Łabiński pułk kozacki, z tego pół sociny zostanie w Kazwinie, reszta pułku stanie tymczasem w Reszcie lub Enzeli.

Moskwa. — Zapadł wyrok w sprawie partyi s.-d. Z 15 odsądnych skazano 6 osób na osiedlenie, dwie na roboty ciężkie, pięć na twierdzę. Dwie osoby uniewinniono.

Łódź.—Otwarto komunikacyę samochodową „Łódź-Tomaszów“.

Petersburg.—Usunięty został ze służby, wskutek choroby, członek rady ministra handlu, rzeczywisty radca stanu Brzeski; na jego stanowisko został mianowany Arbeniew.

Petersburg.—Główny sąd wojenny, po rozpatrzeniu wyroku sądu noworosyjskiego w sprawie republiki noworosyjskiej, skasował wyrok i oddał sprawę do ponownego rozpatrzenia.

Nowoczerkask.—Zarząd okręgowy ofiarował z kapitałów wojskowych 250,000 rb na rzecz politechniki.

Moskwa.—Zmarli — znany profesor hygieny Bubnow i b. reżyser moskiewskiej opery Cesarskiej Sterlingow.

Petersburg.—W radzie ministrów ma być rozpatrzona kwestya przekształcenia „katorgi.“ Ministerstwo sprawiedliwości projektuje wprowadzić nowy typ ciężkich robót w więzieniach centralnych, zwiększyć do lat 6 najkrótszy termin „katorgi“, skasować osiedlenie oraz pozbawić rodziny skazanych na ciężkie roboty prawa towarzyszenia skazanym na koszt skarbu.

Petersburg.—Do rady ministrów zostały wniesione projekty nowej ustawy i etatów uniwersytetów Cesarskich.

Petersburg.—Ministerstwo skarbu wniosło do rady ministrów projekt przepisów, dotyczących udzielania miastom i ziemstwom pożyczek bez zabezpieczenia hipotecznego oraz projekt utworzenia w tym celu specyalnego banku prywatnego.

Berlin.—Donoszą tutaj z Aten: „Około 80 oficerów floty, którzy oświadczyli, że zgadzają się na żądania porucznika Tipaldosa lecz którzy nie byli w stanie lub nie chcieli połączyć się z nim w arsenale, postanowiło podać się do dymisyi, jeśli nie zostaną uwolnieni niektórzy wyżsi urzędnicy marynarki, jak tego żądał Tipaldos“.

Wiedeń.—Obydwaj ministrowie czescy, którzy podali się do dymisyi, obstają przy takowej.

„Neue Freie Presse“ wyraża ubolewanie z powodu ich ustąpienia i wyraża życzliwe uwagi z powodu ich osobistych przymiotów.

„Zeit“ pisze o straconym na bezowocnej walce z czechami roku parlamentarnym. „Neue Wiener Tageblatt“ twierdzi, iż koniecznem jest porozumienie narodowe wobec ciężkiej sytuacyi finansowej, kryzysu węgierskiego i nieokreślonej sytuacyi w Bośnii. Cała prasa czekając spełnienia pogróżek czeskich zerwania sesyi parlamentarnej, omawia smutne następstwa przerwania działalności parlamentu i wskazuje na możliwość, wobec deficytu mechanicznego obcięcia budżetu przez wstrzymanie kredytu na budowę kolei i inne konieczne zapoczątkowania gospodarcze.

Rzym. — Wczoraj zrana odbył się w Bracciano wzlot *dirigeable'a* wojennego. Balon udał się w drogę do Neapolu. *Dirigeable* przybył do Neapolu o g. 1 i pół i zrobiwszy kilka okrążeń nad miastem, zawrócił i o g. 10 wieczorem opuścił się w Rzymie. O g. 1-ej w nocy podczas wzlotu z Rzymu do Bracciano, porucznik Rosetti, usuwając tłoczących się koło *dirigeable'a* widzów, został zraniony tak silnie kręcącą się śrubą iż skonał w drodze do szpitala. Wzlot *dirigeable'a* bez względu na lekkie uszkodzenie odbył się.

Ateny. — Cała prasa potępia w sposób najkategoryczniejszy postępowanie zbuntowanych oficerów. Zapewniają, że zbuntowani oficerowie nie mieli wcale zamiaru udania się na wyspę Kretę, a dążyli wyłącznie do przewrotu wewnętrznego. Tipaldos z czterema towarzyszami wciąż jeszcze się ukrywa. Wszystkie porty są ochraniane. Związek różnych korporacyi na nadzwyczajnem zebraniu powziął rezolucyę, wyrażającą oburzenie z powodu buntu oficerów marynarki, którzy tak ciężko pogwałcili interesy ojczyzny i którzy targnęli się na honor narodu. Rezolucya wzywa ludność do wykazania czujności i żąda szybkiego stłumienia ruchu i ukarania winowajców. Rada ministrów zawiadomiła urząd prokuratorski, że buntownicy powinni być oddani pod sąd przysięgłych w charakterze przestępców politycznych.

Londyn.—Do agencyi Reutera donoszą z Pekinu: ogłoszony został ukaz cesarski, określający rangi, poczynając od których, mają być wybrani członkowie rady cesarskiej. Ta ostatnia ma być formą przejściową do parlamentu, składającego się z dwóch izb. Do składu rady wchodzą członkowie domu cesarskiego, generałowie, przedstawiciele arystokracyi, uczeni, członkowie rad prowincyonalnych oraz książęta mongolscy i tybetańscy.

Ateny.—Za udział w buncie zaaresztowano 9 oficerów. Tipaldos z kilku innymi oficerami znajduje się w pobliżu góry Farnas; otoczeni są oni przez żandarmów.

Wiedeń.—Dwóc czeskich ministrów podało się podobno do dymisyi skutkiem tego, że rada ministrów postanowiła przedstawić monarsze do zatwierdzenia przyjęte przez sejmy krajowe projekty prawa o językach.

Rzym. — Z Addis Abeby donoszą do ag. Stefaniego, że negus Menelik dostał ataku apoplektycznego i stan jego zdrowia wzbudza obawy.

Karlsruhe.—Do składu nowego sejmu badeńskiego weszło 26 posłów z centrum, 17 narodowych liberałów, 2 konserwatystów, 1 ze związku rolniczego, 1 wolnomyślny, 6 demokratów, 20 soc. demokratów.

Tokio.—Wczoraj na okręcie wojennym przywieziono zwłoki ks. Ito. Tysięczne tłumy narodu witały zwłoki.

Londyn.—Do agencyi „Reutera“ donoszą z Pekinu, że rady prowincyonalne żądają przeciwdziałania pobierania nowych podatków, a w szczególności podatku stemplowego oraz zaciągania pożyczek zagranicznych. Prasa chińska popiera ten ruch.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Rybińsk. — Żyto w nat. 117/119 zoł. 7 rb. 70 — 7 rb. 80 kop., owies zwykły 3 rb. 40 — 3 rb. 50 kop. kamski 3 rb. 35 — 3 rb. 45 kop., kasza 10 rb. 75 — 10 rb. 85 kop., groch 8 rb. — 8 rb. 10 kop., mąka żytnia 8 rb. 90 — 9 rb. 20 kop.

Samara. — Pszenica 83 — 88 kop., żyto 65 kop.

Jelec. — Pszenica girka 1 rb. 08 kop., żyto 81 kop., owies targowy 49 kop., folwarczny 56 kop.

Libawa. — Żyto 97 kop., owies biały $71^1/_2$ — 72 kop., czarny 77 kop., gryka 92 kop.

Odesa. — Pszenica 1 rb. 18 kop., żyto 87 kop., owies 77 kop., jęczmień 68 kop., kukurydza 75 kop., siemię lniane 2 rb. 10 kop., rzepikowe 1 rb. 07 kop.

Berlin. — Pszenica na krótki termin 216 mrk., na dłuższy $210^1/_2$ mrk.; żyto na krótki termin 170 mrk., na dłuższy $175^1/_4$ mrk., owies na krótki termin $155^1/_2$ mrk., na dłuższy 161 mrk.; jęczmień ros.-dunajski 125 — 130 mrk.

W tygodniu sprawozdawczym na międzynarodowym rynku zbożowym panowała tendencya mocna i zwyżkowa z powodu wyczerpania się zapasów na głównych rynkach spożywczych i zwiększonego zapotrzebowania. Przyczynia się do tego i ogromny nieurodzaj na Węgrzech.

Ostatnie notowania na głównych rynkach miarodajnych są: W Nowym-Jorku pszenica gotowa $122^1/_2$ c. za buszel (1 rb. $43^1/_4$ kop. za pud), na grudzień $112^3/_4$ c. ($131^7/_8$ kop. za pud). W Chicago pszenica $105^1/_4$ c. za buszel ($123^5/_8$ kop.), kukurydza $59^5/_8$ c za busz. ($74^3/_4$ kop. za pud). W Buenos Ayres pszenica 8,60 pez. W Liverpoolu pszenica półn.-ameryk. na grudzień 7 sz. $6^3/_8$ p. ($131^3/_8$ kop. za pud).

Na Zachodnio-europejskich rynkach usposobienie mocne. Na angielskich rynkach usposobienie dla rosyjskiej pszenicy bez zmiany, cena girki spada. Mocne usposobienie z kukurydzą. Owies rosyjski — spokojnie i bez zmiany. Z jęczmieniem słabo. Na niemieckich rynkach z pszenicą i żytem tendencya zwyżkowa. Z owsem — słabo; z jęczmieniem — stale. Ceny grochu zielonego, rzepaku i nasion lnu zdradzają tendencyę ku zniżce. We Francyi z pszenicą spokojnie, ceny spadają.

Wewnętrzne rynki rosyjskie utrzymują się przy tendencyi stałej, a miejscami ujawnia się nawet dążność zwyżkowa. Zaofiarowania i dowozy wogóle dosyć wstrzemięźliwe. Wstrzymują się od dowozu włościanie z powodu złego stanu oziminy.

Na rynkach miejscowych ogólny nastrój mocny. Z pszenicą usposobienie mocne — ceny na stacyach kolei Poł.-Zach. jak i pierwej 1 rb. 20 kop. Z żytem mocno — brak dowozu; ceny na stacyach kolei Poł. Zach. dochodzą do 85 kop., a w Kijowie do 90 kop. za pud. Z owsem stale i bez zmiany — cena 75 kop. na stacyach. Bardzo mocne usposobienie z kukurydzą. Na stacyach oceniają pud po 65 kop. Na groch z przyszłego plonu popyt mniejszy, ceny bez zmiany. Za groch «Wiktorya» plonu 1910 roku żądają 1 rb. 20 kop., bez żuczka 1 rb. 25 kop.; zielony 1 rb. 30 kop., bez żuczka 1 rb. 50 — 1 rb. 70 kop. Za nasienny rychlik zielony żądają od 2 rb. 50 — do 3 rb. za pud. Z oleistymi produktami usposobienie mocne — rzepak 1 rb. 60 kop., nasiona lniane 1 rb. 80 — do 1 rb. 85 kop., mak 2 rb. 70 kop. Z koniczyną czerwoną mocno, cena dochodzi do 10 rb. Ogromne zapotrzebowanie do Królestwa.

W Odesie usposobienie ospałe, ceny idą ku zniżce. Z pszenicą spokojnie przy bardzo małem ożywieniu — pszenica ozima 1 rb. 24 kop., w magazynach 1 rb. $28^1/_2$ kop., ulka 1 rb. 18 — 1 rb. 23 kop. Z żytem ospale — płacą na berlinkach 89 — $91^1/_2$ k. Z jęczmieniem nieczynnie — ceny spadły o $1^1/_2$ — 2 kop., cena $69^1/_2$ — 71 kop. Z kukurydzą mocno, płacą 70 — 72 kop., nawet $73^1/_2$ kop. Ze strączkowymi usposobienie słabnie.

GIEŁDA.

Petersburg, 19 października.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	—.—
„ czeki za 10 f. st.	94.47
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	—.—
„ czeki za 100 mar.	46.13
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	—.—
„ czeki za 100 fr.	37.46
Dyskonto giełdowe	—.—
4% państwowa renta	$87^1/_2$
5% Pożyczka 1905 r.	100—$101^3/_4$
5% pożyczka 1908 r.	100—$100^3/_4$
$4^1/_2$ Pożyczka 1905 r.	$98^1/_2$—99
5% Pożyczka 1906 r.	$100^1/_4$
$4^1/_2$% pożyczka 1909 r.	94
4% Listy zast. Szlach. Banku	84
$4^1/_2$% Listy zast. Szlach Banku Ziem.	88
5% „ „	95
4% Świadectwa Włościańskie	$84^1/_4$
$4^1/_2$% „ „	$88^1/_4$
5% świadectwa włościan.	95
5% pożyczka prem. 1864 r.	446
„ „ 1866 r.	331
5% obl. prem. Szlach. Banku	295
$3^1/_2$% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	79
$4^1/_2$% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a	$86^1/_4$
5% „ Bakińsk.	78—80
5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa	84—86
$4^1/_2$% „	79
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a	98—100
$4^1/_2$% „	$87^3/_4$—$89^1/_4$
$5^1/_2$% Oblig. Odesk. Kred. T-a	$99^1/_2$
5% „	84
$4^1/_2$ „ Bessar.-Taur. B. Ziem.	$84^1/_4$—$85^3/_4$
$4^1/_2$ „ Wileńk. Banku Ziem.	$85^3/_8$
$4^1/_2$ „ Donsk.	$85^5/_8$
$4^1/_2$ „ Kijowsk. Banku Ziem.	$86^1/_4$
$4^1/_2$ „ Moskiewsk.	85—$85^1/_8$
$4^1/_2$ „ Niz.-Samar.	$84^1/_4$
$4^1/_2$ „ Połtawsk.	$85^5/_8$
$4^1/_2$ „ Tulsk.	85—$86^1/_2$
$4^1/_2$ „ Charkowsk.	$85^1/_8$
$4^1/_2$ Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	$85^3/_4$
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	62
„ 2-go „ „	—
Akcye T-a Kaukaz i Merkury	—
Akcye Rosyjsk. Tow. Żegl. Handl. Czarn.	400
„ Ros. T-wa transport. i asekur.	63
„ T-a Ubezpieczeń „Rosya“	386
„ Mosk. K. Woroneż. kolei	—
„ Mosk. Wind.-Rybinsk.	$348^1/_2$
„ Poł.-Wschod. kolei	133
„ Azowsko-Dońsk.	542
„ Wołżsko-Kamsk. b.	873
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	383
Akcye Ros. Chińsk.	212
„ Ros. Handl. Przemysł.	313
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	399
„ Petersb. Dyskont. Pożyczk.	445
„ Petersb. Prywatni.-Komm.	60
„ Kijowsk. pryw. banku handl.	295
„ Bessarabsko-Tauryck.	613
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	526
„ Donsk. Banku Ziemsk.	612
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	651
„ Moskiewsk. „	623
„ Nizegor.-Samar. „	631
„ Połtawsk. „	544
„ Petersb.-Tulsk. „	412
„ Charkowsk. „	414
„ Bakińsk. T-a Naftow.	324
„ Kaspijsk. T-wa	4160
„ Naft. i Handl. T-a Mantasz. i Ko.	131
Udziały Naft. T-a Br. Nobel	11250
Akcye Tow. Naft. Br. Nobel	—
„ Briańsk. Kopalni Węgla	—
„ Briańsk. Rels. Fabr.	115
„ Naft. T-wa Hartman	209
„ Kołomieńsk. Fabryki	158
„ Fabr. Malcewsk.	352—357
„ Petersbursk. Metallurg.	137
„ Nikopol Mariupolsk	$54^1/_2$
„ Putiłowsk.	104
„ Rosyjsk. Bałt. Fabryki	370
„ Ros. Fabr. lokomot. (Bue)	193
„ T-a Odlewni stali „Sormowo“	128
Akcye Fabr. Wag. Fenix	$191^1/_4$
„ T-a „Dwigatiel“	64
„ Dońsko-Jurjewsk. Metall. T-a	$105^1/_2$

Usposobienie z walorami spokojne lecz stałe, z papierami dywidendowymi chwiejne lecz dosyć mocne premiówki w zapotrzebowaniu po nieco podwyższonych cenach.

Ze sportu.

Angielskie meetingi awiatyczne.

Rozpoczął się w Blackpool meeting awiatyczny, zorganizowany przez angielski aeroklub i uposażony nagrodami w wysokości 200,000 kor. Równocześnie zaś odbywa się taki sam meeting w Doncaster, zakazany przez wyżej wymieniony klub, wskutek czego biorącym w nim udział współzawodnikom grozi dyskwalifikacya ze strony wszystkich zjednoczonych klubów aeronautycznych.

Pierwszy dzień meetingu w Blackpool uwieńczyło wielkie powodzenie: 60,000 osób śledziło wzloty awiatorów, których zgłosiło się 13—między innemi Rougier (bipl. Voisin), Farman, Paulhan (bipl. Farman), (bipl. Farman), Latham (monopl. Antoinette), Leblanc (monopl. Blériot), Fournier (bipl. Voisin) i milioner angielski Mortimer Singer (z 3 latawcami: Voisin, Farman i Antoinette).

Farman przeleciał tego dnia 27 klm., w 22 m. 57 s., Paulhan 27 klm. w 25 m. 52 s., Rougier 36 klm. w 34 m. 27 s., potem zaś Farman unosił się z Paulhanem jako pasażerem 1 i pół g. w powietrzu.

Nie mniejszy sukces odniósł też meeting w Doncaster. Najlepszy rezultat osiągnął tutaj Lebion przelatując 35 klm. w 30 minut.

ROZMAITOŚCI.

Skarby sztuki na dnie morza. Na ostatniem posiedzeniu paryskiej Akademii napisów zdawał sprawę dyrektor starożytności Tunetańskich, p. Merlin z nadzwyczajnych rezultatów, osiągniętych w ciągu maja i czerwca bieżącego roku przez nurków, zajętych przy Mahdyi. W głębinach morskich, dosięgających 40 metrów na wybrzeżu wschodniem Tunisu odnaleziono przed dwoma laty nawpół zasypane pozostałości statku rzymskiego, który miał bogaty ładunek materyałów budowlanych, oraz greckich dzieł sztuki. Dzięki kilku subwencyom zorganizowane zostało zbadanie tych zawartości. Odnaleziono tam nieprzebrane skarby napisów, dzieł sztuki, zarówno marmurowych, jak i bronzowych, narzędzia starogreckie i w. in. Z tej podmorskiej kopalni marmurów wydobyto najpierw wielką, blizko 4 m. mierzącą kolumnę z białego marmuru z pięknemi szaremi żyłami. Nurkowie skonstatowali tam blizko 60 takich kolumn, które w przyszłym roku będą wydobyte. Z otrzymanych dotychczas skarbów zwraca przedewszystkiem uwagę cały rząd jońskich kapiteli, następnie wielka ilość naczyń, pękatych waz, oraz różnych innych ceramicznych wyrobów. Nurkowie wydobyli bardzo piękny, choć nieco uszkodzony posąg Erosa, przedstawiający bożka w biegu. W lewej wyciągniętej ręce trzyma on pochodnię; statua ta stanowiła snać lampę. Bogaty zbiór meblowych fragmentów umożliwia odtworzenie całkowitych mebli. Prócz tego odnaleziono figurę tańczącego Amora i drugą, przedstawiającą aktora w brodatej masce. Jedną z najpiękniejszych rzeczy jest podobno głowa kobieca, pełna siły i wyrazu.

NADESŁANE.

Z „Wydziału Letnisk“ przy Kij. Rz.-Kat. Tow. Dobroczynności.

Zanim będziemy w możności przedstawić sprawozdanie kasowe z zabawy „Babie Lato“, spieszymy za pośrednictwem „Dz. Kij.“ podziękować serdecznie wszystkim paniom, pannom, panom starszym i młodzieży, którzy tak chętnie przyczynili się do powodzenia zabawy, przyjmując udział czynny, czy jako gospodynie i gospodarze wieczoru, czy przy sprzedaży kwiatów i programów, czy w żywych obrazach, tańcu solowym i kierowaniu obrazami lub tańcami, czy zasilając bufet i ułatwiając przyozdobienie sali roślinami i oświetleniem sceny przy żywych obrazach, czy też w części administracyjno-gospodarczej; a więc paniom: Bagińskiej, Bajkowskiej, Bartoszewickiej, Frepontowej, Głowackiej, Gołombkowej, Kielnsowej, Knollowej, Knotowej, Marcińczykowej, Mianowskiej, hr. Miączyńskiej, Milkiewiczowej, Młoszewskiej, Morgulcowej, Myślińskiej, Niedzielskiej, Szartowskiej, Trzebińskiej, Wilińskiej, Wysockiej, Zdanowskiej, Zylińskiej; pannom: Baczyńskiej, Bagińskiej, J. Bursztyńskiej, Domańskiej, A. Krakowskiej, Lafitte, Morgulcównie, Myślińskiej, Niedzielskiej, Piątkowskiej, Rudowiczównie, Stępkowskiej, Szymańskiej, Suchorskiej, Tyszkowskiej, de Vobbé; panom: Filipowiczowi, Gołombkowi, Komarnickiemu, d-rowi K. Knottemu, Lessiszowi, Morgulcowi, Możdżeńskiemu, d-rowi Pietkiewiczowi, Rodowiczowi, Wendorfowi, Wilińskiemu, Zylińskiemu; młodzieży: Bajkowskim Aleksandrowi i Zygmuntowi, Dyakowskiemu, Wł. Graffowi, Al. Janickiemu, Kogbenowi, Krasnopolskiemu, St. Komarnickiemu, Lenzenbartom, St. Morgulcowi, Padlewskim Ad. i J., Podhajeckiemu, Pokrzywnickiemu, Wialbutowi, Wilińskiemu (synowi), Witowskiemu.

Z głębi duszy wdzięczne „Bóg zapłać!“ przesyła

Komitet Wydziału Letnisk.

Z ostatniej chwili.

(Od koresp. własnych).

Wieczorne posiedzenie Dumy z dnia 19 października.

Posiedzenie wznowiono o godz. 8 m. 50. Przewodniczy *ks. Wołkoński.*

Tancow uważa za rzecz konieczną uzupełnić przepisy o komisyach rolnych artykułami o sposobie pociągania do odpowiedzialności dyscyplinarnej urzędników tej komisyi.

Ep. Eulogiusz żąda, aby wśród członków komisyi rolnych był też i przedstawiciel duchowieństwa.

Czełyszew w imieniu włościan bezpartyjnych żąda, aby do składu komisyi wchodziło 6 włościan z wyboru.

Kuźmo stawia wniosek, aby, na wypadek odrzucenia poprawki Kropotowa, każda gmina wybierała po jednym wyborcy, którzy z pośród siebie wybieraliby ustanowioną ilość członków komisyi rolnych.

Berezowskij (1-szy) utrzymuje, iż sprawa urządzeń rolnych skoncentrowana jest w ręku kilku urzędników likwidatorów, a przez komisye rolne sprawa ta jest filtrowana tylko formalnie.

Mówca stawia wniosek, aby do składu komisyi rolnych należało 2 urzędników, 3 przedstawicieli ziemstwa oraz 5 włościan. Na stanowisko prezesa powinien być powołany albo członek sądu okręgowego, albo prezes zjazdu sędziów pokoju.

Bulat jest zdania, że należy pozostawić ludności wybór członków komisyi na podstawie powszechnego prawa wyborczego.

Pietrow (3ci) utrzymuje, iż komisya rolna proponuje oddać całą sprawę urządzeń rolnych w ręce szlachty i urzędników, gdy tymczasem sprawa ta powinna być powierzona tylko tym, kto pracuje na roli, lub kto ma blizką z nią styczność.

Rodzianko twierdzi, że ogólna dyskusya zanadto się przeciągnęła. Zanadto przeciągnęły się też szczegółowe debaty nad kwestyą składu komisyi i wniosły nader różnorodne i sprzeczne elementy do omawianej kwestyi.

Wobec tego proponuje on, w imieniu frakcyi październikowców, zwrócić projekt prawa ze wszelkiemi poprawkami i wnioskami do komisyi rolnej z tem zastrzeżeniem, aby komisya jaknajprędzej powtórnie rozpatrzyła projekt i na piątkowem posiedzeniu złożyła sprawozdanie.

Wniosek przyjęto, poczem zamknięto posiedzenie.

Marion Crawford. 6)

MR. ISAACS

Współczesna indyjska opowieść.

(Z angielskiego przełożył S. W.).

—o—

Musiał chyba odgadnąć moje myśli, bo nie wypowiedziałem ich wcale. Przed chwilą mówił z obojętnością, z pogardą nawet dla moich pojęć europejskich, teraz zaś odpowiadał na pomyślane tylko przezemnie pytanie, i to spokojnym, pewnym tonem, w którym cienia wątpliwości nie było, a głosem tak monotonnym i naturalnym jak chrześcijanin odmawiający „Credo" lub muzułmanin powtarzający „La Illah illallah". Nazwisko ukochanej przekonało go w jednej chwili, gdy godzinne rozumowania nic by nie wskórały. Ale czy naprawdę był nawróconym?

— Tak, jestem nim, — odrzekł w ten sam mechaniczno-monotonny sposób.

Wzdrygnąłem się i napiłem się sorbetu. Czy mi się śniło czy też bezwiednie na głos pytania stawiałem? Et! zbieg okoliczności! Zawołałem służącego i kazałem fajki na nowo napełnić. Isaacs siedział nieruchomy, pogrążony w myślach, zapomniawszy nawet o dymiącym się nargilu.

— A więc jesteś pan nareszcie nawróconym? — zapytałem głośno; nie odebrałem jednak odpowiedzi.

— Mr Isaacs! — Milczenie. Czyżby zasnął? oczy miał otwarte, ale twarz wydała mi się bardzo bladą. Siedział przytem wyprostowany, spać więc nie mógł.

— Isaacs! Abdul Hafis! Co panu jest?

Nie poruszył się. Wstałem i zbliżyłem się do niego, Kiramil-Ali zaś zaczął wołać: „Wah! wah! Sahib margija"! — „Pan umarł". Ruchem ręki nakazałem mu milczenie, i schyliwszy, spojrzałem memu towarzyszowi w oczy. Nie widział mnie, choć miał je otwarte. Wziąłem go za puls; bardzo był słaby, zaledwie dostrzegalny. Chciałem podnieść mu rękę, ale sztywna była zupełnie. W katalepsii się znajdował bez najmniejszej wątpliwości, a po chwili puls ustał zupełnie. Nie obcem mi było to ciekawe zjawisko, w którem umysł czuwa, podczas gdy ciało wydaje się martwem. Wyszedłem na werandę, by zaczerpnąć świeżego powietrza, i służącym nakazałem, by cicho się zachowywali, ponieważ pan ich śpi. Odetchnąwszy, powróciłem do pokoju i stanąłem koło Isaacsa, który ciągle był nieruchomym i sztywnym.

Natura piękności mi poskąpiła, ale obdarzyła mnie za to niezwykłą siłą, i pewną dozą tej własności, którą magnetyzmem nazywają, a którą o ile możności zawsze rozwijać się starałem. Nieraz rozmawiałem o „transach" z Manu Lal, moim starym Brahminem, który uczył mnie wschodnich języków i filozofii, a który sam był doskonałym hypnotyzerem; chociaż nie lubił on mówić o tak zwanym okultyzmie, jednak, widząc we mnie człowieka, posiadającego fizyczne zalety, potrzebne do tej nauki, dał mi niejedną pożyteczną wskazówkę w zastosowaniu mojej władzy, tu zaś miałem sposobność, by je zastosować.

Zdjąwszy więc trzewiki, potarłem nogi o miękki dywan, i zacząłem robić przepisane „passy" ponad głową mego gospodarza. Stopniowo życie zaczęło powracać, a po jakimś czasie bladość ustąpiła i usta się rozwarły. Nakoniec poruszył się i zaczął się przyglądać swojej fajce, którą to czynność trans mu był przerwał. Potem nagle podniósł oczy, a widząc mnie stojącego obok siebie, wstrząsnął się i naturalnym już głosem przemówił.

— Musiałem chyba usnąć! Co? Czego pan tak na mnie patrzysz? Co się stało? — Tu niezadowolenie odmalowało się w jego obliczu — Aha, rozumiem. Raz już przedtem mi się to zdarzyło. Ale siadaj pan, już mi dobrze. — Napił się trochę sorbetu i wsparł się o poduszki. Radziłem mu położyć się do łóżka i chciałem go pożegnać, ale mnie nie puścił.

— Zostań pan jeszcze chwilę — powtarzał. — Potrzebnem mi jest pańskie towarzystwo, a może i rada. Miałem widzenie i muszę je panu opowiedzieć.

Zdawało mi się, że duch mój opuścił ciało i uleciał ponad Simlę. Widziałem, co się dzieje w każdym bungalowie, ale tylko na jednem oko moje spoczęło, bo ujrzałem tam w obszernym pokoju śpiącą osobę, którą znam. Na poduszkach rozsypane były złote jej włosy, a długie ciemne rzęsy cień rzucały na policzki; usta zaś zdawały się uśmiechać do marzeń jakichś słodkich. Tymczasem oddech jej zgęścił się w formę, przybrał kształt i barwę, tak, że obraz jej stanął między duchem mym a nią. Bliżej i bliżej wzlatywał, aż stanęliśmy oko w oko, i obie nasze dusze płynęły w przestworzu, a w oczach jej widziałem miłość i radość i wiarę nieskończoną. Wtem zwróciła się na południe i wskazując ręką gwiazdę mego życia, uleciała powoli z początku, potem coraz prędzej, aż znikła, jak spadający meteor, nie pozostawiając żadnego śladu po sobie, oprócz smutku i żalu i gorącego pragnienia, by wraz z nią wejść w królestwo doskonałego spokoju. Ale uczynić tego nie mogłem, bo dusza moja odwołaną została i musiała powrócić do cielesnego przybytku. Błogosławię jednak Allaha, że mi ją w ten sposób ujrzeć pozwolił, bo wiem teraz, że ma ona duszę, tak jako i ja, i naocznie się o tem przekonałem.

Isaacs powstał powoli i skierował się ku otwartym drzwiom. Poszedłem za nim i chwilę postaliśmy na werandzie, pięknej nocy się przypatrując. Niedaleko było północy, a zmniejszający się księżyc leniwie podnosił się na niebie, jakby wstydząc się utraconej piękności i melancholicznego wyglądu.

— Griggs, — rzekł mój przyjaciel, po raz pierwszy opuszczając ceremonialne „pan" — wszystko to bardzo jest dziwne i zdaje mi się, że jestem zakochany.

— Co do tego nie mam najmniejszej wątpliwości — odparłem. — Pokój niech będzie z tobą.

— I z tobą pokój niech będzie.

I z tem rozeszliśmy się.

IV.

W Indyach oddaje się wizyty zrana, a nie z wieczora, jak to ma miejsce w więcej cywilizowanych krajach. Wkrótce po wschodzie słońca odebrałem od Isaacsa kartkę, w której donosił mi, że ma do załatwienia interes z Maharadżą z Bailbopur, ale że około dziesiątej gotów będzie, by udać się ze mną do mr. Ghyrkiasa.

Zastanawiając się o zdarzeniach poprzedniego wieczora, pomyślałem, że będzie to doskonała sposobność, aby się przekonać, jak rzeczy stoją z miss Westonhaugh, i czy taki związek jest wogóle możebnym i rozsądnym.

W oznaczonej więc godzinie gotów byłem i wsiedliśmy na konie; wizyty bowiem w Simli odbywają się wierzchem, ze względu na duże nieraz odległości. Przejechaliśmy tłumne corso czyli mall, jak go tam nazywają, pełne kobiet i mężczyzn na koniach, i wspaniale przystrojonych służących i czuprassich; pociągnęliśmy następnie wzdłuż ściśniętych sklepików poniżej kościoła, przypatrując się niezliczonym jubilerom, cukiernikom i handlarzom zboża, metalowych i glinianych wyrobów, z których każdy pali nieśmiertelną „hubl-bubl", siedząc na wpół zagrzebany wśród swych towarów, i śmieliśmy się z uroczystych przysiąg kupców, a niedowierzających min kupujących, również jak i z opowieści siwobrodego posłańca, który bajał o ostatnim balu w „Peterhofie" gdzie lord Lytton wówczas jeszcze panował.

(D. c. n.).

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica W.-Wasylczykowska (Prorezna 9) róg Puszkińskiej